

23, rue Taitbout
PARIS (IX)



Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:
DANS CE NUMERO:

3 Polska
was zaprasza
La Pologne vous invite

5 Teczka nr C-738
La dossier C-738

6 Thadée Mako

7 Julinek
miasto cyrkowców
La ville des enfants
de la balle

12 Obok wielkiej
budowy
A côté d'un grand
chantier

23 Gorący lód
Sur la glace... brûlante

Nareszcie wiosna. Kwitnie nawet wieża Eiffla. I to mimo swego podeszłego wieku. Przecież to już 63 lata, jak 30 marca 1899 ukończono jej budowę

Enfin le printemps. Même la tour Eiffel est en fleurs, malgré ses 63 ans. C'est en effet le 30 mars 1899 que sa construction fut achevée définitivement

Nr 13 (233)

1 KWIETNIA
AVRIL 1962

CENA 0.40 NF

PRIX 5 FRANCS
BELGES

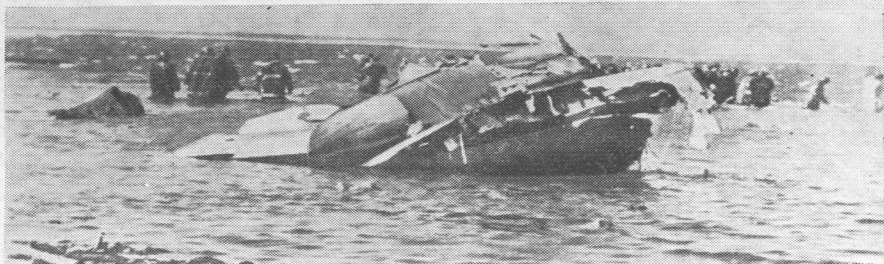


FP 2373



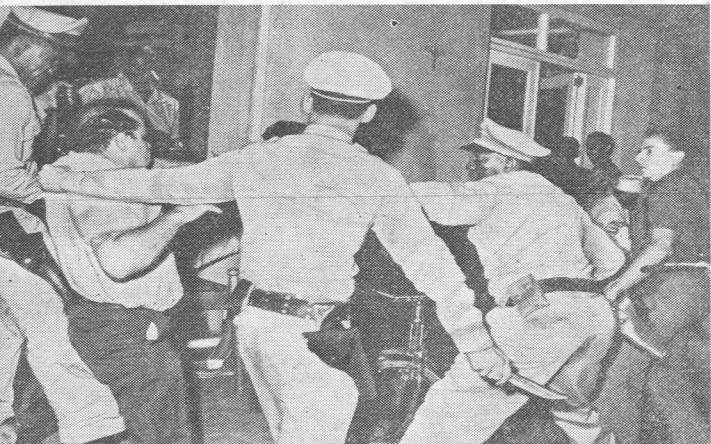
Helikopterem na rokowania

Tym helikopterem przybywali na rokowania do Evian delegaci algierscy — wprost na miejsce obrad, na które zwrócone były oczy całej Europy



KATASTROFA BOEINGA 707

Odrzutowiec rozbił się krótko po starcie z lotniska nowojorskiego i runął do morza, o kilka dosłownie kroków od plaży. Z 95 osób nikt nie uszedł z życiem. Przyczyny tego wstrząsającego wypadku nie zostały dotąd ustalone



NIE MA SPOKOJU W DOMINIKANIE

Od wielu już miesięcy, po likwidacji „ery Trujilla” w stolicy Dominikany, Santo-Domingo, trwają ustawiczne wrzaski. Policja brutalnie tłumi manifestacje

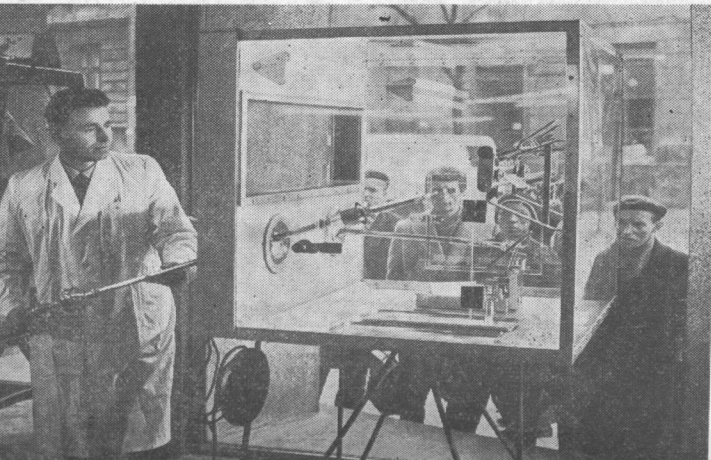
NA SPACER Z ORŁEM

Na ulicach Monachium można spotkać niezwykłą parę — staruszka z oswojonym 22-letnim orłem

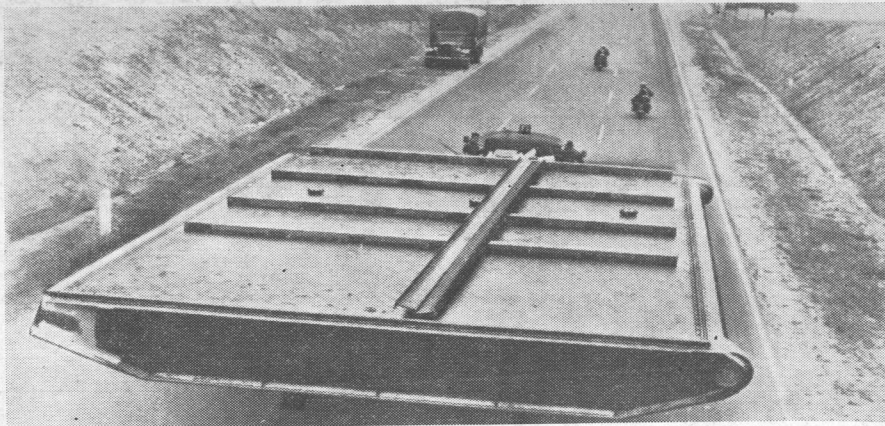


SALON IZOTOPOWY

Od 1 marca w Katowicach działa salon izotopowy. Zadaniem jego jest zapoznanie zainteresowanych ośrodków przemysłowych, naukowych i leczniczych z ostatnimi ciekawymi osiągnięciami i metodami stosowania izotopów promieniotwórczych



WROTA PODRÓŻUJĄ



Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

Z Paryża do Notre-Dame de la Garonne odbyły długą drogę olbrzymie wrota do nowej śluzy. 44-tonny wagi, 7,8 m dług., 7,2 m szer. to nie bagatela, tony też konwój przebywał najwyżej 50—60 km dziennie



NIE KAŻDEMU ZDJĘCIE

„Księżciu-matłonkowi” lordowi Snowdenowi, jak wielu innym dziennikarzom, znakomity malarz Georges Braque odmówił zdjęcia w 80 rocznicę urodzin. Francuski fotoreporter zdjęcie zdobył



Utrzymują tradycje polskiego lnu

Te miłe dziewczęta, to uczennice I klasy żyrdowskiej szkoły włókienniczej, przygotowujące len do czesania mechanicznego. Tradycje polskiego lnu, pięknych polskich płócien, zostaną utrzymane

WARMIŃSCY NOWOŻEŃCY

Ceremoniał zaślubin Czesławy Wiśniewskiej i Henryka Bożyka z zespołu „Olsztyn” odbył się z zachowaniem wszystkich tradycyjnych zwyczajów



WIERCĄ DALEJ

Po pierwszych sukcesach naftowcy w rejonie Zielonej Góry wiercą dalej. Na zdjęciu: wieża-maszta do wierceń poszukiwawczych na dużych głębokościach

▲ C'est en hélicoptère que les délégués algériens se rendaient tous les jours aux pourparlers d'Evian.

▲ Ce portail d'écluse a fait un voyage long et compliqué de Paris à Notre-Dame de la Garonne.

▲ Les forages continuent dans le nouveau bassin pétrolière de Zielona Góra.

▲ 95 personnes ont péri dans la catastrophe du Boeing 707 à New York.

▲ La photo de Georges Braque que n'a pas réussi à obtenir lord Snowden...

▲ En République Dominicaine la situation est toujours confuse et la police brutale.

▲ A Munich, promenade quotidienne d'un vieux monsieur et de son... aigle.

▲ Grâce à ces sympathiques élèves d'une école professionnelle les traditions du lin polonais se perpétueront.

▲ A Katowice Salon permanent des isotopes radioactifs.

▲ Mariage folklorique à Olsztyn.

▲ Nanette Senghor, nièce du président premier rôle de Liberté I, film d'Yves Ciampi.



BRATANICA PREZYDENTA — AKTORKA

W filmie Yves Ciampi „Liberté I” główną rolę kobiecą gra Nanette Senghor, bratanica prezydenta Senegal, która przetałamała zwyczaje zabraniające muzulmanom portretowania się. A w filmie portretów nie brak

POLSKA WAS ZAPRASZA



POLSKA WAS ZAPRASZA — pod takim hasłem ukazuje się jeden z najbliższych numerów „Tygodnika Polskiego”. Znajdziecie w nim wiele cennego materiału i ilustracji o Kraju, jego jeziorach, polskim morzu, parkach narodowych, uzdrowiskach, miejscowościach wypoczynkowych i kolonijnych, o wycieczkach, organizacji wyjazdów do swych rodzin, biurach podróży, połączeniach komunikacyjnych, hotelach, schroniskach itp. itp. Polska, wasza pierwsza Ojczyzna, to jeden z najciekawszych krajów w Europie, kraj tysiącletniej tradycji, wiekowych i zabytkowych pamiątek historycznych, bogatego folkloru, a równocześnie kraj wielkich

przemian, nowego dynamicznego budownictwa i technicznego rozwoju. Piękny i ciekawy na całej swej przestrzeni: od Odry i Nysy Łużyckiej na zachodzie po San, Bug, Puszcze Białowieską i Pojezierze Augustowskie na wschodzie, od Karpat i Sudetów na południu aż po wody Bałtyku. Na zdjęciu jedna z pamiątek średniowiecznego Krakowa — Barbakan (rondel obronny). Tylko trzy tego rodzaju zabytki zachowały się w Europie w nienaruszonym stanie, w tym i krakowski. W tyle słynna Brama Floriańska, uwzględniająca też opracowania prasowe na ten temat, recenzje, publikacje w polskiej prasie.

FRANCUZI, KTÓRZY MOWIĄ PO POLSKU POLSKI PROFESOR I JEGO UCZNIOWIE

Profesora Godlewskiego nie musimy przedstawiać Czytelnikom „Tygodnika Polskiego”. Pisaliśmy już o jego pracy na terenie Lille. Jednak pracy pedagoga i naukowca nie da się zrehabilitować, zamknąć w jednej czy dwóch publikacjach. Stale bowiem odnawia się temat: przychodzą nowi uczniowie, nowi słuchacze, opracowuje się nowe problemy. Szereg wybitnych absolwentów z Lille prezentowaliśmy już na łamach „Tygodnika”. Tymczasem od ostatnich publikacji wyrosło nowe pokolenie, którego osiągnięcia warto zaprezentować naszym Czytelnikom. Szczególnie ostatnio wzrasta zainteresowanie nauką języka polskiego. Jest to wraz z wzrostem zainteresowania Krajem.

NA UNIWERSYTECIE PAŃSTWOWYM W LILLE, gdzie język polski ma teraz pełne uprawnienia — na równi z innymi językami nowożytnymi, jak angielski czy włoski i można nie tylko przygotowywać w jego zakresie pracę magisterską, ale i doktorat — studiuje obecnie 44 osoby. Na Uniwersytecie Katolickim — lektorat polski cieszy się również zainteresowaniem — uczęszcza 15 osób. W Wyższej Szkole Dziennikarskiej — 12 osób.

Niezmiernie interesująca jest ta grupa młodych Francuzów, dziennikarzy i prawników, którzy kończą Wyższą Szkołę Dziennikarską w Lille, nauczyli się języka polskiego.

Do polonistów ze Szkoły Dziennikarskiej należy przede wszystkim p. Jean-Claude Champion, który był dwukrotnie w Polsce i napisał o niej najpierw cykl reportaży, a obecnie kończy podsumowanie swoich studiów i pobytów: tom eseju o Polsce współczesnej. Szczególną uwagę poświęca w swojej książce zagadnieniom kulturalnym. Jedno z wydawnictw paryskich zainteresowało się już tą pracą i po zakończeniu chce ją wydać.

Młody naukowiec, p. Henri Salam-bier jest autorem rozpraw i artykułów prawniczych, z których część opublikował w Polsce, w „Zeszytach Prasoznawczych” i „Prasie Współczesnej i Dawnej”.

Pan Roger Dupont, poza pobytami na kursach wakacyjnych, spędził w Polsce pół roku. Ma zamiar pisać prace

magisterską na tematy polskie. Mówi pięknie po polsku, mimo iż po raz pierwszy z Polską i naszym językiem zetknął się na lekturze. Jego koledzy polskiego pochodzenia żartują, że mówi poprawniej od nich.

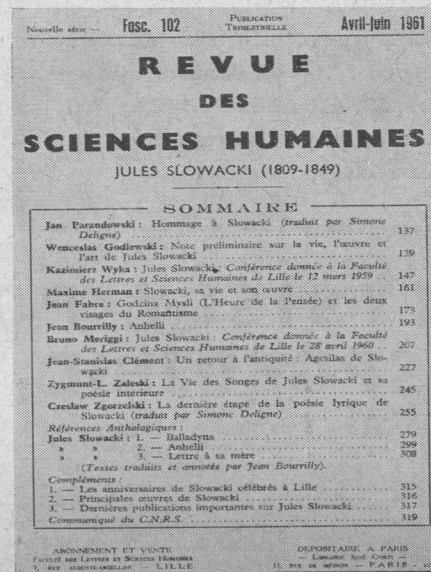
P. Xavier Six jako pracę dyplomową w Szkole Dziennikarskiej przygotowuje rozprawę o współczesnej polskiej prasie dziecięcej.

Pan Michel Marçq i pani Simone Deligne, która ukończyła Uniwersytet w Lille jeszcze w czasie wojny, przetłumaczyli „Lalkę” Prusa i tom Parandowskiego dla wydawnictwa „Le Roman Mondial Alcyon — Collection UNESCO d'auteurs contemporains”. Pan Marçq zaś w czasie pobytu w Polsce zebrał w Krakowie materiały francuskiej monografii o „Trybunie Ludów” i ruchu wolnościowym grupującym się wokół tego pisma redagowanego przez Mickiewicza. W pracy podkreślony jest bardzo silnie międzynarodowy charakter „Trybuny Ludów”, jej pionierstwo w tej dziedzinie. Materiał zebrany przez p. Marçq jest podobno ogromny i przerósł rozmiary pracy dyplomowej. Pan Marçq nosi się z zamiarem wykorzystania swoich badań nad „Trybuną Ludów” do pracy doktorskiej. Rozpocznie ją pod kierownictwem prof. Godlewskiego, zakończy u prof. Wyki.

Doktorat na tematy polskie przygotowuje też u prof. Godlewskiego Ks. Henri Desmetre, który na Uniwersytecie Katolickim w Lille pisze rozprawę pod tytułem: „Towiański a mesjanizm polski”.

Pani Marie-Louise Bailion była w Polsce przez prawie rok. Plonem jej pobytu jest rozprawa dyplomowa w Szkole Dziennikarskiej w Lille pt. „Sztuka ludowa w okręgu łowickim”, uwzględniająca też opracowania prasowe na ten temat, recenzje, publikacje w polskiej prasie.

(dokończenie na str. 4)



Oto okładka tytułowa kwartalnika ukazującego się w Paryżu „Revue des sciences humaines”. Numer 102 (kwiecień-czerwiec 1961 r.) poświęcony jest w całości twórczości najwybitniejszego obok Mickiewicza poety epoki romantyzmu, Juliusza Słowackiego. „Przegląd” zawiera zestaw ciekawych materiałów, poświęconych życiu i twórczości wielkiego poety, analizie literackiej jego utworów, omówieniu uroczystości i konferencji, odbywających się na terenie Francji. Spośród interesujących artykułów szczególną uwagę zwracają publikacje pióra: Jean Fabre’a („Godzina Myśli i dwa oblicza Romantyzmu”), Maxima Hermana, Bruno Merigat i Jana Parandowskiego, Wencesława Godlewskiego, Kazimierza Wyki i innych. Lekturę „Revue des sciences humaines” polecamy uważać wszystkim Czytelnikom zainteresowanych sprawami Polski.

Jeszcze do 31 maja

KONKURS PRZYJACIOŁ

„Tygodnika Polskiego”
o wielkie nagrody

„Wielki Konkurs Wiosenny Przyjaciół Tygodnika Polskiego” trwa do 31 maja 1962 r. Czasu jest więc jeszcze dość sporo, aby znaleźć wielu nowych Czytelników dla „Tygodnika Polskiego”. Z różnych stron Francji i Belgii nadchodzą od ubiegłego miesiąca liczne listy i w kartotece uczestników „Konkursu Przyjaciół” pojawia się coraz więcej nazwisk.

Nagrody: przelot do Polski, ofiarowany przez Polskie Linie Lotnicze „LOT”, przedstawicielstwo w Paryżu, 18, rue Louis le Grand, Paris 2, oraz dwa przejazdy koleją do Polski, ofiarowane przez Biuro Podróży „Trans-tours”, 19, rue de la Michodière, Paris 9, są dostępne również dla Czytelników w Belgii.

A oto fragment listu jednego z naszych Przyjaciół z Charleville (Ardenes), który nadesłał nam już drugą „pozycję” abonentów, osiągając liczbę siedmiu nowo pozyskanych dla „Tygodnika” Czytelników: — Co do mnie to już niejednokrotnie zaangażowany byłem w akcji werbunkowej Czytelników dla tak bardzo poczytnego a milego w czytaniu „Tygodnika Polskiego”. Robiłem to w roku 1958, na bardzo rozrzuconym terenie: Charleville, Mezieres, Mohon i odległych rozbudowanych przedmieściach, a dewiza moja jest to, że się nieczym nie zniechęcam. Dziś czynię to z jeszcze większą chęcią, aby stać się udziałowcem tak niebywałego „Konkursu Przyjaciół”. Jak sam z tego sobie zdaję sprawę, żaden inny tygodnik nie jest w stanie zaofiarować w konkursie tak wielu cennych i okazalych nagród i dać możliwość swoim czytelnikom uzyskania bezpłatnych biletów na podróż do Polski. Toteż i ja także żyję pełną nadzieją, że jako inwalida pracy będę miał możliwość, przy odrobinie szczęścia, odwiedzić naszą wspaniałą, a zarazem będzie to dla mnie zaszczyt nie lada stać się prawdziwym i aktywnym przyjacielem wszędzie lubianego „Tygodnika Polskiego”. Jest on dla wszystkich Czytelników naprawdę prawdziwym uświadomieniem, gdyż pisze bardzo interesująco i o wszystkich dziedzinach życia i rozwoju w naszej drogiej Ojczyźnie, jak i tu na emigracji, a co w parze idzie, że informuje zawsze prawdziwie.

Zyczę „Tygodnikowi” najlepszego rozwoju i poczytności i obiecuję wszelki wysiłek dla zdobycia jak największej liczby abonentów, a od redakcji spodziewam się nagrody.

Marcel IGNACZYŃSKI

List ten nie wymaga komentarzy. Dzięki takim właśnie Przyjaciółom „Tygodnik Polski” rozwinął się, dał się poznać Wychodźstwu, pozyskał jego zaufanie i sympatię. I takich przyjaciół pragnie „Tygodnik” mieć nadal jak najwięcej we Francji i Belgii.



SZANOWNY REDAKTORZE!

Popieram zdanie pana Franciszka Kasprzaka ze Stiring Wendel (Moselle). Nie wolno nam zapominać o Ziemiach Zachodnich, bo to serce naszego Kraju. Znam te sprawy, bo młode lata spędziłem na Górnym Śląsku. Nie mogłem patrzeć na tych butnych i pewnych siebie Prusaków, jak się panoszyli na naszej ziemi bogatej w skarby mineralne, grodzili lasy z jeleniami wysokimi płotami, żeby te nie przechodziły na chłopskie łąki do Kongresówki. Pamiętam jak Wiluś II przyjeżdżał co rok na polowanie do majątku tak z niemiecka Neydeck a po polsku Świerklańiec. Przymykałem wtedy oczy nie mogąc patrzeć na odwiecznego wroga. Już w 1914—1918 r. oczekiwaliśmy wypędzenia niemieckich ludobójców z polskiej ziemi.

Nicolas LUBAS
z Lacépède par Prayssos
(Lot et Garsime)

SZANOWNNA REDAKCJO!

Gdy czytałem w „Tygodniku Pol skim” o polskich koniach i miejscowości Racot, to aż mi serce silnie zaczęło bić. Bo to właśnie ta sama miejscowość, w której ja już w 1909 r. trzyletnie konie doprowadzałem, które Niemcy wybierali. Znam bardzo dobrze Racot i tę ładną szosę, prowadzącą do Krzywina, Kurzej Góry i Kościana. Niedługo temu Kościan przypomniał. Tam na Rynku został zastrzelony przez Niemców w 1939 r. dawny ambasador polski w Paryżu Chłapowski. A my, starsi weterani, pamiętamy także jakś my w Kościanie w 1919 r. w sierpniu przysięgę składali na sztandar, który ofiarował pan Potworowski z Goli, dla I Pułku Strzelców Wielkopolskich.

Przypominają się te młode lata, które już nie wrócą. A w 1922 r. trzeba było kraj opuszczać i szukać chleba za granicą i tułać się po świecie. Dziś mają w Polsce lepiej, bo go mają dosyć. Wszystko mi się podoba w „Tygodniku”, przynajmniej jedno prawdziwe pismo polskie, co się można czegoś dowiedzieć. Czasami i po dwa razy czytam to samo, bo mnie wszystko ciekawi.

Zasylał mi pozdrowienia i życze, żeby „Tygodnik” jak najbardziej się rozpowszechniał.

Proszę wybaczyć co złe, ale w polskiej szkole nie byłem a najwięcej się człowiek uczy, gdy dużo czyta, a ja mam już 70-kę na karku.

Jan KRAWCZYK
z Daurges (P. de C.)

Lacépède 10.III.1962 r.

Odpowiedzi redakcji

Pan J. D. z Thumaide (Belgia). Nie sposób odmówić słusznosci satyrycznemu spojrzeniu, które przedstawił Pan w swoim liście na tzw. „sprawę reżimowców”. Nawoływania do zwalczania „reżimowców”, którzy sprzedają czy pożyczają wydane w Kraju „zatrute jaćmi” takie dzieła polskiej literatury jak „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza, „Ogniem i Mieczem”, „Potop”, czy „Pan Wołodyjowski” Henryka Sienkiewicza, dowodzą, że nawołujący to ludzie o poważnym schorzeniu, wynikłym z politycznego zacietrzewienia. Niektórzy może nawet nieuleczalnie chorzy. Wielu z nich wyobcowano się już przez tę chorobę całkowicie z polskości. Bo czyż można się w niej mieścić, negując Kraj, Naród, jego historię, kulturę, dorobek i współczesny wysiłek, widząc tylko siebie i sobie podobnych z utopijnymi urojeniami. 23 lata doświadczeń (od 1939 r.), rozczarowań, systematycznych zawodów, pomylek, błędów, brak realizmu politycznego, niczego tych ludzi nie nauczyły. Są coraz dalsi od Polski. Radzimy też nie przejmować się nimi. Są przecież coraz śmieśniej w swym uporze, kiedy bowiem rozsądnie, z zastanowieniem, na zimno analizujemy sprawę, wiadać, że dawno stracili powagę. Rok za rokiem, miesiąc za miesiącem przynosi dowody ich przegranej, a coraz namacalnie prezentuje prawdę o Kraju. Dlatego też radzimy jeszcze raz nie przejmować się głosem tych ludzi, pozostawiać ich samym sobie. Ugotuj się we własnym sosie, w którym jest zawziętość, nienawiść, fałsz, zła wola, a nie ma ani krzyki logiki.

Z prasy polonijnej

OPINIE NA OCZNEGO ŚWIADKA

Tygodnik „CZAS”, organ Kongresu Polonii Kanadyjskiej, zwracając uwagę na wyniki obserwacji cudzoziemców, którzy zwiedzali ziemie zachodnie i północne Polski, wskazuje m. in. na znaczenie ich relacji.

„Dziesiątki tysięcy cudzoziemców, którzy w 1961 r. zwiedzili ziemie zachodnie i północne Polski, mogły przekonać się o ich wszechstronnym rozwoju. Wielu z tych obokrajowców po

powrocie do swego kraju ojczystego dzieli się uwagami na temat swych wrażeń i obserwacji. Szczerze te wypowiedzi stanowią z natury rzeczą replikę na oszczerezą kampanię rewizjonistów zachodnoniemieckich.

Jako przykład takiej postawy chcemy tu przedstawić opinie, którymi po powrocie z Polski podzielił się z publicznością francuską w cyklu artykułów na łamach gazety „Les Depeches” dr A. Mayer, naczelny lekarz ubezpieczalni społecznej w Dijon.”

Cytując bardzo pozytywne wrażenia z ziem zachodnich, szczególnie zaś z Wrocławia, Szczecina i Gdańska, „Czas” przytacza wypowiedź Mayera po zwiedzeniu Oświęcimia:

„Dla nas, Francuzów, obecne granice Polski są ostateczne i francuskie Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie skupia ludzi ze wszystkich ugrupowań politycznych od skrajnej prawicy do skrajnej lewicy. Jest mało problemów we Francji, które by tak jednoczyły”.

FRANCUZI, KTÓRZY MÓWIĄ PO POLSKU I POLSKI PROFESOR

(dokończenie ze str. 3)

„Najmłodszy narybek” — jak określał prof. Godlewski — to pp. Jean Belot i Allain Navelle, którzy badali prasę ideową XVIII w. w Polsce. Poświęcili tym zagadnieniu swoje prace dyplomowe. W ich ramach znalazło się interesujące opracowanie „Monitora”. Niezmiernie ciekawym przykładem rozszerzania się sfery języka polskiego promieniującego z ośrodków w Lille może być praca młodego małżeństwa fizyka i botanika, pp. Sorlain i Aliamus Arsen z Lille. Kończąc swoje fakultety studiowali równocześnie na lektoracie u prof. Godlewskiego. Opanowali język polski razem z tajemnicami fizyki i biologii. Potem wyjechali do Polski dla pogłębienia studiów. Tam też przygotowali swoje prace dyplomowe. Po powrocie oboje zdali z odznaczeniem.

Na tym oczywiście nie kończy się lista ciekawych indywidualności i uzdol-

nionych słuchaczy języka polskiego w Lille. Wzrost prestiżu Polski na arenie międzynarodowej, jej potencjału gospodarczego, osiągnięcia kulturalne, świetna kinematografia, powodują, że praca prof. Godlewskiego jest obecnie szczególnie owocna. Napływ słuchaczy, Francuzów, którzy chcą mówić po polsku, którzy chcą poznać Polskę i jej kulturę, a także młodych Francuzów, Polaków z pochodzenia, chcących wydoskonalić i rozwinąć początki otrzymane w domu, a także Belgów (jest też Jugosłowianin i Sabaudczyk) — nie stabilnie. Wszyscy oni w liczbie 71 osób spotykają się kilka razy w tygodniu na lektoratach języka polskiego trzech uczelni w Lille.

Przy okazji warto odnotować inne poważne wydarzenie kulturalne, które jak dotąd przeszło — niestety — bez większego echa: cały numer „Revue des Sciences Humaines” (kwiecień — czerwiec) wydawanego przez Uniwersytet w Lille poświęcony został wyjątkowo Juliuszowi Słowackiemu.

Jean Bourrilly poświęca swój szkic „Anhellemu”. Tom „Revue” kończy wybór tekstów Słowackiego w tłumaczeniu Jean Bourrilly oraz informacje o obchodach Roku Słowackiego w Lille. (K)

KOMUNIKAT

KONSULATU GENERALNEGO PRL W LILLE

Konsulat Generalny PRL w Lille uprzejmie zawiadamia, że interesanci z departamentów Nord i Pas-de-Calais przyjmowani są w biurach Konsulatu, 45, Boulevard Carnot, codziennie w godzinach od 9 do 12, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

MORDERCA TYSIĘCY POLAKÓW 18 LAT ŻYŁ SPOKOJNIE W BONN

Przez 18 lat żył sobie spokojnie w Niemieckiej Republice Federalnej jeden z największych zbrodniarzy z lat wojny, mający na sumieniu wymordowanie niezliczonej ilości Polaków, b. generał SS i szef policji w Poznaniu na tzw. Kraj Warty czyli Wielkopolskę, a następnie w Generalnym Gubernatorstwie — Wilhelm Koppe. Ostatnie został na areztowany w Bonn jako Wilhelm Lohmann, które to imię zapożyczył od panińskiego nazwiska swojej żony. Występował tu jako urzędnik handlowy, zżywał sławy pocziwego Niemca, cieszył się dużym poważaniem u wielu ludzi.

Wilhelm Koppe — to nazwisko przerażało w Polsce w czasie okupacji, widniało na dziesiątkach afiszy śmierci. Znał je każdy mieszkaniec. Hans Frank — gubernator Polski z ramienia Hitlera powieszony później w Norymberdze, nazwał Koppego w swoim pamiętniku „pierwszorzędnym fachowcem”, to znaczy fachowcem od mordowania ludności polskiej. We wspomnianym pamiętniku, w którym Frank dzień po dniu notował każdą sprawę, pod datą 12 lutego 1944 znajdujemy wzmiankę o jego rozmowie z Himmlerem — Reichsfuehrerem SS i Policji na całą Rzeszę. „Reichsfuehrer zapytał mnie zaraz na wstępie — zapisał Frank — jak się uklada współpraca z nowym sekretarzem stanu do spraw bezpieczeństwa SS — Obergruppenfuehrerem Koppem. Dałem wyraz głębokiemu zadowoleniu, że tak między mną i SS — Obergruppenfuehrerem, jak i sekretarzem stanu drem Buehlerem a nim panuje niezwykle piękny stosunek koleżeńskiej współpracy...”

Frank zawisł na szubienicy w Norymberdze, Buehler na szubienicy w Krakowie, a Koppe mimo że na równi z nimi był odpowiedzialny za zbrodnie

w Polsce i wraz z nimi figurował na liście zbrodniarzy wojennych, żył sobie dotąd jak najbardziej szczęśliwie w stolicy NRF.

Jak to możliwe? — zapytacie.

Nie on pierwszy i na pewno nie ostatni. Przecież z hitlerowskich przestępców, którzy terroryzowali, grabili i mordowali Polaków i inne narody okupowane, dostało się za kratki i otrzymało wyroki nie więcej niż 10 procent. Z pozostałych część wyemigrowała do różnych zamorskich krajów, a innym wystarczyło wrócić w rodzinne pielesze ze zmienionymi nazwiskami, by im włos z głowy nie spadł. Niektórzy nawet i nazwisk nie potrzebowali zmieniać, jak o tym świadczy przykład Oberlendera. Wielu wywiodło w pole alianckie władze okupacyjne, jak np. bezpośredni morderca z powstania warszawskiego Oskar Dirlwanger, o którym gen. Guderian zeznał w Norymberdze, że „był bandytą a jego żołnierze bandą świń”, a który przebywał w obozie jeńców w Althausen w Wirttembergii, gdzie rzekomo zmarł. Obóz ten pozostawał pod kontrolą francuską. Niemcy podstawiли na pogrzeb trupa nieznanego osobnika, a Dirlwanger uciekł do Argentyny. Ostatnio wiele rewelacyjnych szczegółów na jego temat ogłosił szwajcarski tygodnik „Sie und Er”.

Wróćmy jednak do Koppego. Zachodnia Agencja Prasowa ogłosiła jego szczegółowy życiorys, który chyba powinien być bardzo pomocny przy sporządzeniu aktu oskarżenia, jak bowiem chodzi o słuchy, oskarżenie nie obejmuje wszystkich zbrodni Koppego w Polsce, chociaż są one w Kraju znane. Życiorys ten oparty jest o bezsporne dokumenty, jakie znajdują się w poniemieckich archiwach w Polsce oraz o oryginał dziennika (12 ty-

sięcy stron) Hansa Franka. Koppe to stary hitlerowiec. Już w 1932 miał stopień SS — Hauptsturmfuehrera, a w 1936 awansował na generała SS, zajmując następnie wysokie stanowiska w Głównym Urzędzie Służby Bezpieczeństwa III Rzeszy. Po napaści na Polskę, 26 października 1939 skierowano go jako głównego oprawcę Polaków do Poznania. Przeprowadził on wysiedlenia Polaków z Wielkopolski, utworzył szereg obozów m. in. w Zabikowie, na Forcie VII w Poznaniu, gdzie zginęły tysiące niewinnych ludzi, a w styczniu 1942 na jego rozkaz wymordowano 30 tysięcy Żydów w obozie w Chełmnie nad Nerem. W połowie 1943 został przeniesiony do Krakowa. Tu pozostał do końca okupacji. Na posiedzeniu rządu GG referując sprawę „bezpieczeństwa” oświadczył on m. in. „przez rozstrzelanie 200 Polaków, zostaje dotkniętych przynajmniej 3000 osób”; w odwet za wykołajenie pociągu kazał rozstrzelać 150 Polaków, a za zabicie 2 urzędników — 50 osób. Frank wyraził mu wtedy „podziękowanie za jego energiczną pracę i dał wyraz swemu wielkiemu zadowoleniu”

Zachodnia Agencja Prasowa na marginesie zbrodni Koppego stwierdza: „Okres władzy policyjnej Koppego w SS to okres publicznych egzekucji w Warszawie, gdzie na ulicach miasta i w ruinach getta zginęło od kuli policji niemieckiej kilka tysięcy osób, to okres największego nasilenia terronu, akcji pacyfikacyjnych, masowych łapanek ulicznych. To wreszcie okres tłumienia powstania warszawskiego, wysiedlenia całej ludności Warszawy, wywożenia do obozów koncentracyjnych.”

Na wiosnę 1944 r. polskie władze podziemne wydały wyrok śmierci na Wilhelma Koppego. W lipcu tegoż roku specjalny oddział dywersyjny Armii Krajowej dokonał na niego zamachu na ulicach Krakowa. Koppe jednak uszedł z życiem. Wśród zbrodniarzy hitlerowskich, którzy zasiedli po wojnie na ławie oskarżonych, w polskich sądach zabrakło Wilhelma Koppego. Po 18 latach bezkarności stanie wkrótce przed trybunałem zachodnoniemieckim. Przyszłość pokaże, jaka spłoka kara tego „pierwszorzędnego fachowca”.

TECZKA Nr C - 738

NAZWISKO, które wypisane jest na te czce Nr C-738, 30 lat temu elektryzowało świat — Pola Negri. I dziś nie ma chyba na świecie człowieka, który interesując się srebrnym ekranem nie znalazłby znaczenia tych słów.

Dossier konsularne zachowane w starych archiwach przedwojennego Konsulatu Polskiego w Marsylii zawiera m. in. dokumenty dwóch obywateli polskich „Eleonory Chałupiec i jej córki Apolonii z Chałupców Mdivani — pseudonim artystyczny Pola Negri.”

Niezwykła kariera światowa, jaką zrobiła ta prosta dziewczyna niepospolitej urody, fascynowała cały świat. Pola Negri stojąc u szczytu sławy zabrała z kraju swoją matkę, Eleonorę Chałupiec. Podczas licznych pobytów za granicą zachowały do ostatka obywatelstwo polskie, mimo że Pola Negri poślubiła w tym czasie ks. Mdivani.

Dossier obu pań Chałupiec obejmuje około 60 dokumentów dotyczących trzech spraw: przedłużenia paszportów pani Eleonory i pani Poli, darów, jakie przekazywały do kraju swoim starym przyjaciółkom cierpiącym biedę, oraz poszukiwań czynionych z Kraju przez osoby, które chciały nawiązać kontakt z wielką artystką lub jej matką.

Pierwszy dokument datowany jest 29 kwietnia 1927 roku.

Na wierzchu te czki znajduje pryznieszony, stary paszport aktorki z orłem i napisem „Rzeczpospolita Polska”. Wewnątrz na pierwszej karcie, numer, nazwisko posiadaczki paszportu, na drugiej stronie dane: zatrudnienie — „artystka filmowa”, a dalej wszystkie niezwykle ciche jej urody i osobowości, ujęte w określeniu z paszportowego rysopisu: wzrost — 160 cm, twarz — owalna, włosy — czarne, oczy — zielone, znaki szczególne — brak. Dalej zamaszty podpis: Pola Negri Mdivani. Następne strony mówią z kolei o jej życiu więcej może, niż tom biografii. 29 podróży po Europie od-

notowanych w postaci wiz wjazdowych do różnych krajów: Francji, Włoch, Szwajcarii, Czechosłowacji, Niemiec, Indii, w ciągu dwu i pół roku trwania ważności paszportu.

Jeszcze przed zakończeniem jego ważności Pola Negri występuje do władz polskich o nowy paszport. Zachowanie obywatelstwa polskiego było dla niej sprawą pierwszorzędnej wagi.

Z ankiety paszportowej dowiadujemy się, że jej ojcu na imię było Jerzy, a pani Eleonora z domu nazywała się Kiełczewska. Z kwestionariusza pani Eleonory wyczytać można nazwiska dziadków artystki — rodziców jej matki: Franciszka Kiełczewskiego i Kiełczewskiej-Przybłoskiej.

Jest także lista przedmiotów wysyłanych w latach 1928—1938 przez artystkę ubogim przyjaciółkom w Polsce. Pola Negri starała się, by nie płaciły one cła i dlatego musiała przedstawić dokładną ewidencję przedmiotów oraz świadectwo ubóstwa wystawione w Polsce osobom obdarowywanym.

Z dalszych dokumentów dowiadujemy się, że Pola Negri mieszkając w Berlinie podlegała hitlerowskiemu przepisom o meldowaniu. W jej paszporcie znajdujemy stemple ze swastykami i kilkadziesiąt poświadczających cotygodniowych meldunków.

Ostatnie dokumenty pochodzą z 1939 roku. „Pani Apolonii Mdivani (Pola Negri) prosi o wystawienie nowego paszportu — pisze konsulat w Nicei — w załączniku przesyłam telegram konsulatowi RP wyrażający zgodę na przedłużenie paszportu... Sprawa jest bardzo pilna, gdyż Pola Negri w czwartek musi wyjechać do Londynu, gdzie ma kręcić film”.

Telegram, o którym mowa w piśmie, brzmi następująco: „Berlin, 13.3.1939. Przeciw przedłużeniu paszportu Apolonii Mdivani — pseudonim Pola Negri — nie ma zastrzeżeń. Polconsul”

Tę korespondencję zamyka telegram podpisany przez Polę Negri, wysłany z Hotelu „Prince de Galles” 28 marca



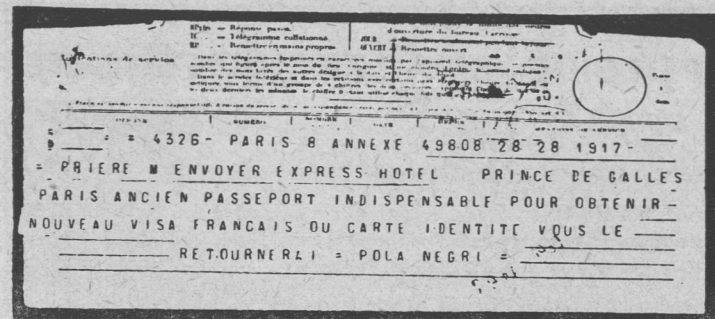
1939 r., w którym prosi ona o wypożyczenie jej starego paszportu niezbędnego do jakichś formalności u władz francuskich.

Po wojnie dołożył ktoś do te czki kwestionariusz rejestracyjny obywatelki polskiej Eleonory Chałupiec datowany 31.12.1946 r., która miała wtedy ... lat 75. W rubryce „zawód” czytamy: „utrzymywana przez córkę.”

Teczka zamyka kilka listów z Polski dalekiej krewnej p. Eleonory, zawierających prośby o podanie adresu Poli. Mer Nicei w odpowiedzi z dnia 22 czerwca 1949 r. podaje, że „pani Chaluper” (taka pisownia w oryginalnym piśmie) opuściła nasze miasto przed około trzema miesiącami, udając się prawdopodobnie do Ameryki”.

Na tym kończą się akta złożone w te czce nr C-738, które być może staną się przyczynkiem do badań historyków filmu nad fenomenem — jakim była w historii kinematografii — Pola Negri. (I)

Un des dossiers du Consulat de Pologne porte le numéro C-738. Comme tous les autres il renferme des demandes de prolongation de passeport, des documents divers, des copies de lettres. Tous ces papiers ont trait aux citoyennes polonaises Eleonora Chalupiec et sa fille Apolonia Chalupiec. Les derniers sont une demande de recherche émanant d'une amie de Pologne, écrite en 1949, et la réponse de la mairie de Nice: „probablement partie pour l'Amérique”. Levons le voile, Apolonia Chalupiec est plus connue sous le nom de Pola Negri, princesse Mdivani, qui fut une des plus grandes célébrités de l'écran.



ZIELONA SZKATUŁKA po 23 latach wróciła do właściciela w Lille

WCZASIE kampanii wrześniowej w 1939 r. spotkało się dwóch przyjaciół. Sytuacja polityczna dla obydwu była jasna: szanse na wygranie wojny są znikome. Jeden z nich zamierza więc wyjechać do Francji. Drugi, korzystając z nadarżającej się okazji, prosi przyjaciela o przechowanie w jego depozycie szkatułki, zawierającej biżuterię: złote zegarki, precjoza, trochę rodzinnych pamiątek. Przyjaciel przystaje na tę prośbę. Bierze szkatułkę z biżuterią, nie wiedząc jednak, o jakiej jest sprawa. Projekt spotkania po wojnie nie ma się nigdy ziścić.

Depozytariusz na próżno po zakończeniu wojny pisze listy z Francji do Polski i poszukuje przyjaciela, aby zwrócić mu zieloną szkatułkę. W zawierusze wojennej zniknął bez wieści. Poszukiwania trwają aż do śmierci depozytariusza, do roku 1950. Przed śmiercią zleca on synowi kontynuowanie poszukiwań przyjaciela i zwrócenie w imieniu ojca depozytu.

Mija znów 10 lat. Syn, wykonując wolę ojca, prowadzi poszukiwania, aby zwrócić depozyt. W listach do Polski prosi znajomych i przyjaciół, aby dowiadywali się o losy właściciela zielonej szkatułki i miejsce jego pobytu. I oto pewnego dnia, przed kilkoma miesiącami, ciotka poszukującego, stale mieszkająca w Polsce, opowiedziała swej znajomej o poszukiwaniach siostrzeńca. Ta zaś była częściowo wprowadzona w rodzinne sprawy innych przyjaciół, dość, że ułatwiła odszukanie właściciela biżuterii, który jak się okazało żyje we Francji i cieszy się najlepszym zdrowiem.

Syn zmarłego przyjaciela powiadamia więc po 23 latach przyjaciela swego ojca, że zielona szkatułka jest do odebrania!

Odpowiedź, jaka przychodzi do Francji, jest krótka: — radość z odnalezienia rodziny przyjaciela, smutek z powodu jego śmierci. Najmniej o samym depozycie: z listu przebiegało przekonanie, że zwrot depozytu to zwykła, normalna rzecz. Właściciel biżuterii wiedział, że jeśli tylko jego przyjaciel z rodziną przeżyje wojnę, na pewno odnajdzie go — by mu zwrócić szkatułkę. Tego samego zdania był syn depozytariusza.

Kiedy „Tygodnik” zjawił się u niego z prośbą o opowiedzenie tej niecodziennej histo-

rii, powiedział: — nie widzę o czym tu opowiadać, a tym bardziej pisać w gazecie? Podał nam garść zwycięzłych i krótkich informacji, którymi się dzielimy z Czytelnikami. Chyba też jego skromność spowodowała, że zdecydował, iż pozostanie nieznanym naszym Czytelnikom z nazwiska, możemy tylko podać, że jest mieszkańcem Lille.

Pendant la campagne de 1939, un Polonais voulant gagner la France confia à un ami un coffret renfermant sa bijouterie. Ils conviennent de se retrouver après la guerre. Mais après 1945 les recherches du dépositaire restent vaines. Il meurt sans avoir retrouvé son ami. Et, ce n'est qu'en 1962, que son fils retrouve l'ami, établi depuis en France et lui restitue le précieux coffret. Tous deux trouvent cette histoire tellement normale, qu'ils ont voulu garder l'anonymat.

Burgundzki bankiet pod hasłem: ODRA-NYSA JEST GRANICĄ NIE TYLKO POLSKI, ale i FRANCJI

Około 80 osób zebrało się w młej restauracji burgundzkiej „Chez Alice” na przedmieściach Dijon. Z Sainte-Apollinaire, Quétigny, Chevigny - Saint - Sauveur, Arc-sur-Tille, Couchay, Comblanchien, Serigny-Ladoix, Savigny-les-Beaune, Beaune, Is-sur-Tille, Saussey-par-Messigny i wielu innych miejscowości Burgundii zjechali się Polacy i Francuzi na uroczystość, która od tej pory stanie się chyba tradycyjnym, dorocznym spotkaniem przyjacielskim polskich i francuskich Burgundczyków. Już po zeszłorocznym bankiecie, w którym wzięło udział około czterdziestu osób, zwracano się licznie do p. B. Rozenberga z prośbą, aby Odra-Nysa zorganizowała bankiet znów w roku 1962. Miła atmosfera, muzyka, śpiew, doskonała burgundzka kuchnia uczyniły z bankietu wyjątkowo przyjemną, niemal rodzinną uroczystość.

Ale sensem imprezy Stowarzyszenia jest nie tylko rozrywka.

— Granica na Odrze i Nysie jest nie tylko granicą Polski, lecz również i Francji — powiedział p. dr Alex Meyer, naczelny lekarz Sécurité Sociale w Dijon, przypominając znane sformułowanie b. ambasadora Francji w Warszawie p. Rogér Garreau. — Sprawa zachodniej granicy Polski nie powinna nigdy być problemem dla żadnego państwa, jak nie jest ona w ogóle problemem we Francji: żaden Francuz nie ma wątpliwości, iż jest ona ostateczna i nienaruszalna.

Oprócz dra Meyera, przewodniczącego Koła Odry-Nysy w Dijon, obecnych było na bankiecie wiele innych osobistości: profesor Uniwersytetu w Dijon p. Jean Decombe, z małżonką, mecenas Georges Benard — profesor Uniwersytetu w Dijon, mecenas Charles Siboni, magister, Gaston Ouvrere, p. Bernard Drouot, p. Micheline Nousbaum, p. Raymond Klepacki i wielu innych. Konsulat PRL w Lyonie reprezentował p. wicekonsul Władysław Malik. W bankiecie wzięło udział



również wielu członków zespołu folklorystycznego „Warszawa”, m. in. pp. Janina Jakubianiec z bratem, doskonałym akordeonistą, Marie-Thérèse Karwowska, Jan Wyka. Młodym „Warszawiankom” z Dijon zawdzięczali uczestnicy wieczoru w Dijon pieśni i muzykę polską.

Bankiet zakończył się oczywiście tańcami. Było już bardzo późno (a właściwie był już wczesny ranek), gdy goście opuszczali lokal

„Chez Alice”. Dobry humor, który towarzyszył naszym Burgundczykom wychodzącym z zabawy, był w pełni uzasadniony: nie tylko mile spędzili czas, spotkali wielu przyjaciół z odległych nawet okolic, ale dokonali również dobrej akcji. Trzeba bowiem dodać, że uczestnicy nie tylko pokrywali koszty bankietu, ale zebrali również wcale pokaźną sumkę na koszty budowy Szkoły 1000-lecia w Gdańsku: 276 NF.

„Jest gdzieś miasto...”



Wieże wawelskiej katedry, ukochane mury polskiego malarza, do których tęsknił w czasie pobytu nad Sekwaną

PRACOWNIA Makowskiego mieściła się początkowo przy rue Hugghens 4. Był to hotel, w którym kilku malarzy polskich wynajmowało swoje pracownie. Z czasem przeniósł autor „Szewca” swój warsztat pracy na III piętro przy rue Vercingetorix 3.

Makowski był tym z polskich artystów, który żył się chyba najgłębiej z francuskim środowiskiem. Kochał Paryż. „Pytają mnie się, czemu nie wracam do Kraju... Odpowiadam żartując: Jak dla dorosłego chrześcijanina celem ostatecznym jest niebo, tak dla malarza Luwr...”

Po pewnym czasie prace jego zaczęły zyskiwać sobie uznanie wśród znawców malarstwa. Ale szeroki ogół wciąż go jeszcze nie znał. A i krytyka fachowa stała go jeszcze odkrywała na nowo i wolno sądzić, że go w pełni i dogłębnie jeszcze nie odkryła. Wielki dzieł Tadeusza Makowskiego miał dopiero na-
dejść.

Czuł to i sam artysta. Być może dlatego był skryty. Rzadko swe myśli powierzał przyjaciołom. Prowadził natomiast skrupulatne notatki, w których zapisywał wszystko, co chciał przekazać potomnym. Zapiski Makowskiego zaginęły. Przypadek sprawił, że odnaleziono je dopiero po 22 latach od śmierci artysty u pewnego antykwariusza w Paryżu, w grudniu 1954 roku. Przed kilku miesiącami ukazały się one w druku w Polsce. Świetnie wydana książka cieszy się ogromnym powodzeniem zarówno na rynku księgarskim, jak i doskonałymi opiniami krytyków oraz czytelników.

Jeżeli chodzi o samo malarstwo, to Makowski hodził różnym kierunkom artystycznym. Pod adresem młodych wołał: „Wychodźcie z tradycji, bo tylko na niej można budować nowe drogi i odnaleźć siebie”. Artysta poszukuje teraz nowej koncepcji — realizmu. Pociąga go człowiek i jego codzienny, zwyczajny los. Wczuwa się w świat dziecka. Zaczyna stylizować, a ta stylizacja przypomina naiwność i prymitywizm polskiej sztuki ludowej. Narasta skłonność do uproszczeń. Kroczy coraz raźniej własną, artystycznie odrębną drogą. Stosuje śmiało deformację, a deformacja ta, zazwyczaj geometryczna, podkreśla cechy psychiczne czło-

TADÉ MAKÓ i jego pamiętnik

Mako — jak nazywali francuscy przyjaciele tego wybitnego malarza — przybył do Paryża w roku 1908, zaraz po ukończeniu studiów na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Był wtedy nieznanym, początkującym artystą. We Francji przebywał 24 lata. Tu pracował niesłuchanie owocnie, tu tworzył swoje wspaniałe dzieła, jak: „Kapela dziecięca”, „Mała Gioconda”, „Maskarada w mroku”, „Rybak z fajką”, „Skapiec”, „Szewc” i wiele innych.

wieka. Stwarza Makowski bajkowy świat, który wypełnia ludźmi, przypominającymi często strugane w drzewie figurki (np. „Mali szermierze”). Powstają pełne nastroju poetyckiego postacie, głoszące prawdę o losie człowieka. Makowski malował także pejzaże, martwą naturę i sceny rodzajowe.

Był w jego życiu okres, kiedy pracował przy wyrobie polskich laleczek. „Oplaca to — pisał — moje skromne potrzeby”. Z czasem zaczął żyć ze sprzedaży swoich obrazów. „Zaczynam skromny żywot malarza, na który chyba po tylu latach biedy zasłużyłem... Za pierwsze sprzedane cztery obrazy otrzymał 250 franków. Przypominał sobie, że „Van Gogh sprzedawał obrazki po 5 franków i jeszcze musiał o to prosić”.

Makowski jako artysta przez całe swe pracowite życie poszukiwał formy, w której mógłby się wypowiedzieć jak najpełniej. Wreszcie odnalazł siebie w bajce, w której godzi poważnie pojmowane życie z maskaradową deformacją. „Deformacja kształtów w sztuce — pisał — razi ogół, a tymczasem nie ma sztuki bez deformacji. Tam gdzie zaczyna się ona — zaczyna się sztuka”. W świecie bajek Makowskiego pojawiają się postacie groteskowe, niekiedy w zabawnych maskach. Ale bajki Makowskiego głoszą głęboką prawdę o życiu.

Pamiętnik Makowskiego to zwierzenia pełne tęsknoty do Kraju. „Kwiaty i artyści mają podobne dusze... W Polsce wiele jest dusz kwitnących, wiele łąk zasnutych kwieciem, wiele grobów niezapomnianych...”

Tęsknił za Krajem rodzinnym, za wsią polską, która nawiedzała go — jak pisz — często. Rzewnie wspomina Kraków. „Jest gdzieś miasto, w którym mury stare zadziwiają ludzi... Uliczki z szeregu starych domów sklecone jeszcze dziś średniowieczem tchnące. I po wąskich uliczkach droga do wzgórza, na nim katedra i staroświecki zamek z grobami królów polskich. A dalej jeszcze, co krok, pamiętki drogie polskiemu sercu... Wychowałem się w mieście najpiękniejszym w Polsce.”

Zmarł w listopadzie 1932 r. Prochy tego wielkiego artysty spoczywają na Cmentarzu Polskim w Montmorency.

Przed śmiercią skarżył się Makowski w swym pamiętniku na cikliwą obojętność współrodaków dla jego twórczości. Może więc byłoby wskazane wskreszenie we Francji przerwanej w roku 1939, wskutek wybuchu woj-

ny, działalności Societé des Amis de Tadé Makowski. Działalność Towarzystwa można by rozszerzyć na innych polskich twórców w dziedzinie sztuki.

TADEUSZ MAKOWSKI, connu en France comme Tadé Mako, fut un des nombreux peintres polonais établis à Paris. Mais il compte parmi les meilleurs, parmi ceux dont l'oeuvre a laissé une trace durable. Son univers pictural, véritable monde de contes de fées et de légendes est un véritable enchantement. Et le hasard qui a fait retrouver 22 ans après sa mort, en 1954, ses mémoires, prouve qu'il fut aussi un merveilleux conteur. Assurément il serait bien de ressusciter la Societé des Amis de Tadé Makowski, disparue avec la tourmente en 1939.

„POPIÓŁ i DIAMENT” w STRASBURGU

W sali kina „Cameo” w Strasburgu odbyła się ostatnio projekcja filmu „Popiół i diament” reż. Andrzeja Wajdy. Projekcja poprzedzona została słowem wstępnym lektora języka polskiego Uniwersytetu w Strasburgu Wł. Krysińskiego, który scharakteryzował sytuację polityczną ukazaną w filmie A. Wajdy oraz omówił dotychczasowe osiągnięcia znakomitego reżysera filmowego. Publiczność z niezwykłym zainteresowaniem obejrzała film, nagradzając po seansie dzieło A. Wajdy burzliwymi brawami.

POLSKA ZAPRASZA CIĘ w ODWIEDZINY

Jeśli marzyłeś kiedykolwiek o odwiedzeniu Polski uczyn to jak najszybciej

Polskie Biuro Podróży „ORBIS”, Warszawa, Bracka 16, tel 602-71
teleg. Tourorbis. telex 10308 Wa



- zorganizuje Ci przyjemny pobyt w Kraju
- zapewni miejsce we własnym hotelu lub pensjonacie
- ułatwi zwiedzenie najciekawszych miejscowości
- wymieni waluty
- wypożyczy samochód osobowy z kierowcą lub bez kierowcy
- udzieli rady i pomocy w podróżach po Kraju

Szczegółowych informacji udzielają biura podróży będące korespondentami „Orbisu” oraz Ośrodki Informacyjne

„ORBIS” PARYŻ, 18, rue Louis le Grand, tel. OPE 6226,
BRUKSELA, 4 rue du Progrés, tel. 18-76-96

POLSKIE ZNACZKI POCZTOWE

czyste i kasowane
w seriach i kompletnych
rocznikach
zestawy tematyczne
masówka w paczkach po 1/2 i 1 kg
wysokowartościowe wyroby dla
specjalistów



PRZYBORY FILATELISTYCZNE



album do znaczków
polskich
klasery w wielu formatach
zeszyty różnych wielkości
pincetki z tworzywa
stucznego i metalowe
lupy, ząbkomierze itp.

LITERATURĘ FACHOWĄ

dwutygodnik „FILATELISTA”
broszury i katalogi
opracowania tematyczne

poleca kupcom filatelistycznym

„EXPRIMRUCH”
Warszawa, Wilcza 46



M
I
A
S
T
O

JULINEK

POLSKICH
CYRKOWCÓW

W LISTOPADZIE 1956 roku zorganizowany został w Warszawie — pierwszy w historii cyrków — Międzynarodowy Festiwal Sztuki Cyrkowej. Przybyło nań 400 cyrkowców z 10 krajów całego świata. Wielu Polaków zdobyło wówczas złote medale. Na liście złotych medalistów znaleźli się m.in. Móz, Wawrzyniak, kwartet Barley'a i inni artyści dobrze znani polskiej i zagranicznej publiczności. Nie jest to jednak największe osiągnięcie polskich cyrkowców. Największym jest — Julinek.

Julinek to mała osada, leżąca na skraju Puszczy Kampinoskiej o 30 km na pń-zach. od Warszawy. Tu znajduje się, jedyna tego rodzaju w Europie, zimowa baza cyrkowa.

Julinek pachnący żywicą — to całe miasteczko, ogrodzone gęstą, mocną siatką drucianą. Nic w tym nie ma dziwnego. Oprócz bo-

wiem 600 cyrkowców, jest tu także moc dzikich zwierząt, m.in. sto lwów i czterdzieści niedźwiedzi. Są także mniej groźne zwierzęta — tresowane kury, koty, papugi, myszy. No, i oczywiście — zgodnie ze starą polską tradycją — konie, do wyboru i koloru.

Wśród tych koni rej wodzi uroczą wołyżerkę — p. Aniela Śmieja, dziecko Julinka. Jej droga na arenę jest klasycznym przykładem uporu, pracy i talentu. Przed kilku laty p. Aniela trzy razy kandydowała do Studium Sztuki Cyrkowej w Julinku i trzykrotnie została odrzucona. Uparta Ślązaczka nie zrezygnowała jednak ze swych artystycznych aspiracji. Zjawiała się w Julinku i zaangażowała się do pracy przy koniach, spełniając najczarniejszą robotę. Równocześnie ćwiczyła od świtu do późnej nocy. Dziś jest 20-letnią uroczą kobietą, absolwentką Studium Sztuki Cyrkowej w Julinku, znaną w Polsce wołyżerką z popis-

wym numerem wyższej szkoły jazdy, a oprócz tego... pogromczynią lwów.

Gdybyśmy nie widzieli pani Anieli w klatce z lwami — nie uwierzylibyśmy sami, że groźne bestie w drobnych rączkach dziewczyny są posłuszne, jak kociaki, a że wydają ryki podobne do grzmotów — to już ich taki lwi zwyczaj. Na pytanie, czy boi się lwów, p. Śmieja śmieje się i odpowiada: „O, nie — wcale się nie boję, gdyż kocham je tak samo, jak kocham konie.”

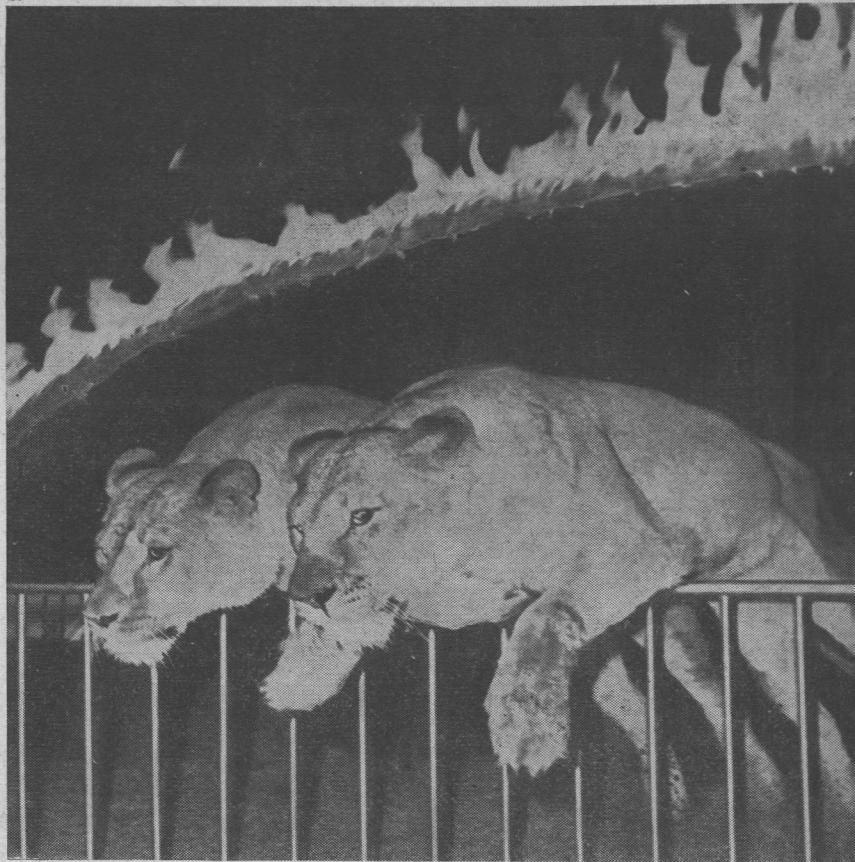
Młodziutka wołyżerka i pogromczyni lwów — to jedna z wielu wychowanek Julinka. W Studium Sztuki Cyrkowej kształcą się także akrobaci, żonglerzy, linoskoczek, rowerzyści figurowi i inni specjaliści „czarnej” magii.

Główny nacisk w czasie nauki położony jest we wszystkich dziedzinach na akrobację i choreografię. Program zajęć obejmuje ponadto kostiumologię, scenografię, organizację i transport cyrkowy, a także takie przedmioty jak psychologia zwierząt, historia sztuki cyrkowej. Prócz tego w ciągu trzyletnich studiów słuchacze Studium Sztuki Cyrkowej przechodzą normalny program szkół ogólnokształcących w zakresie od VIII do X klasy (liceum). Nawiasem mówiąc Studium nie jest podzielone na klasy. Po prostu uczniowie uczą się tu w ciągu trzech lat, idą następnie do z góry oferowanej im pracy, a na ich miejsce przychodzi nowi uczniowie.

Najwięcej chłopców kandyduje na akrobatów i ekwilibrystów, najwięcej dziewcząt — na tancerki akrobatyczne. Amatorów pokramiania lwów i tygrysów — z wyjątkiem p. Terlikowskiej i p. Śmieji — na razie brak wśród przedstawicieli płci pięknej.

Julinek to oczywiście nie tylko Studium Sztuki Cyrkowej, aczkolwiek to właśnie studium jest głównym i najlepszym źródłem świetnie wyszkolonych praktycznie i teoretycznie artystów, którzy w chwili obecnej stanowią już około 70% wszystkich zespołów cyrkowych w Polsce. Julinek to przede wszystkim gigantyczna, zimowa baza cyrkowa dla wszystkich polskich cyrków. Baza ludzi, zwierząt i sprzętu. To miejsce normalnego życia, normalnej pracy i normalnej nauki polskich cyrkowców.

Do dyspozycji cyrkowców i słuchaczy Studium Sztuki Cyrkowej są tu trzy areny oraz ogrzewana hala do ćwiczeń gimnastycznych. Od listopada do marca włącznie —



wre w Julinku gorączkowa praca. Artyści odbywają codziennie intensywne treningi. Inni pracownicy przygotowują wszystkie cyrki do sezonu. Jest tu m.in. wytwórnia sprzętu rozrywkowego, która produkuje nie tylko niezbędne rekwizyty, ale również i wozy cyrkowe. Są tu warsztaty samochodowe. Jest tu wreszcie szpital dla zwierząt, w którym obok koni, można spotkać bardzo niebezpiecz-

nych pacjentów. Na przykład w tej chwili przebywa w szpitalu na kuracji „kosmetycznej” pewna młoda lwica, która trochę niefortunnie posprzeżała się z ukochaną lwa Cezara...

1 kwietnia Julinek opustoszeje. Cyrkowcy polscy wyruszą w tournée po kraju i po świecie, niosąc milionom widzów plony swej pracy i nauki.

(j.j.)

A 30 KM au sud-ouest de Varsovie, se dresse la petite ville de Julinek, unique en son genre dans l'Europe entière. C'est là que se trouve l'École du Cirque qui forme des acrobates, équilibristes, jongleurs, dompteurs etc. Egalement ici se retirent pour l'hiver 600 artistes du cirque ainsi qu'un grand nombre de bêtes.

En plus du programme de l'école secondaire, les élèves suivent des cours de psychologie, de scénographie, de costumologie, d'histoire du cirque et de son organisation.

On peut y voir des dompteuses telles Aniela Śmieja qui aime les lions autant que les chevaux, des acrobates, des jongleurs, des prestidigitateurs, des danseuses acrobatiques etc.

Pendant l'hiver, de novembre à mars, les élèves et artistes s'entraînent intensivement sur les trois arènes et dans la salle de gymnastique, pourvus de tous les accessoires indispensables.

Julinek dispose d'ateliers pour la réparation des voitures et la construction de roulottes, ainsi que d'un hôpital pour les animaux.

Au 1 avril, les artistes désertent la base pour présenter aux millions de spectateurs les fruits de leur travail.

Filatelista

DWUTYGODNIK

POLSKIEGO ZWIĄZKU FILATELISTYCZNEGO

Bogato ilustrowane pismo

omawia zagadnienia

i nowości filatelistyczne

ze szczególnym uwzględnieniem

FILATELISTYKI POLSKIEJ

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Widok 22
tel. 6-67-94

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

LIBRAIRIE ETRANGÈRE

Hadutte 25, rue des Cevennes Paris .XV

MESSAGERIES du LIVRE

116, Rue du Bac Paris VII

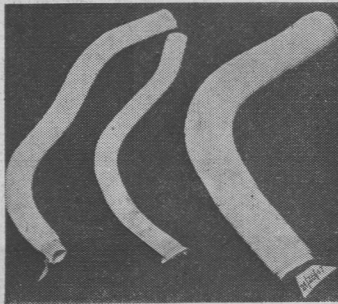
„EXPRIMRUCH”

Warszawa, ul. Wilcza 46 POLSKA



● Syntetyczny człowiek

Tak wyglądają protezy naczyń krwionośnych z włókna syntetycznego. Inżynierowie Centralnego Laboratorium Przemysłu Dzierżawskiego w Łodzi przygotowali już także tętnice, łatki przepuklinowe, ścięgna, opracowują pęcherz, plombę płucną, myślą o przelicy i tchawicy. Wszystkie protezy zrobione są na naszych maszynach dzierżawskich z włókna polistyrenowego. Wiele osób wyleczonych dzięki tym protezom przyjeżdża do Łodzi, by osobiście podziękować wynalazcom.



● Mamut w Warszawie

Najnowsza sensacja warszawska: podczas pracy nad wykopem kanalizacyjnym, na głębokości 4 i pół metra, w twardej piaskowej calinie pod powierzchnią ulicy Leszno w pobliżu Okopowej robotnicy natknęły się na skały, które okazały się kośćmi jakiegoś olbrzyma. W wykopie — robotników zastąpili geologowie, archeologowie i paleontologowie. Mamut czy słoń leśny? Co to za zwierzę z czasów, kiedy o Warszawie ani się śniło? Naukowcy nie wypowiedzieli się ostatecznie, do wstępnych badań nad pochodzeniem zwierzęcia przystąpił osobiście rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, prof. dr Kazimierz Krysiak. W każdym razie zwierzę należy na pewno do grupy słoń kopalnych, żyło przynajmniej przed kilkudziesięcioma tysiącami lat, a jego wielkość pozwoliłaby swobodnie zaglądać do okien pierwszego piętra. Ostatnią tego rodzaju sensacją było wykopanie w 1935 roku w Szcześliwicach koło Warszawy szczątków przedhistorycznego nosorożca.

● Włoscy emigranci

Z Włoch ciągle jeszcze, jak przed laty, emigrują rzesze ludzi w poszukiwaniu pracy i chleba, ich główne szlaki wiodą do innych części świata. Ostatnio jednak garstka Włochów wybrała jako drogę do lepszego życia — drogę do Polski. Włosi osiedlili się na Śląsku Opolskim. Np. we wsi Wierchlesie osiadła na roli rodzina Davi z Piemontu, w Budkowicach Starych — Berna ze Schio, w Gogolinie — Capitta z Sardynii, w Zakładach azotowych w Kędzierzynie pracuje Renato Crostofori.

● Bociany — domatorzy

Ostatnio znakomicie udały się 4 operacje płucne w oddziale chirurgicznym sanatorium przeciwgruźliczego w Tuszyńku pod Łodzią. Dr Zbigniew Jasiński usunął chorem (3 młodych mężczyzn i kobietą) w dwu wypadkach po jednym płacie płuca, w dwu — po całym płucu, zastępując ubytek siatką polistyrenową. Pacjenci czują się doskonale, mają dobry apetyt, uprawiają gimnastykę. Organizmy całkowicie zasymilowały protezy. Teresa G. z Rzeszowszczyzny, którą przywieziono do Tuszyńka w stanie bliskim śmierci, zaprosiła dr Jasińskiego, jako honorowego gościa, na swój bliski ślub.



● Taki stary, a rośnie

Podczas wielkiej debaty o problemach gospodarki i życia kulturalnego półmilionowego Krakowa stwierdzono, że dynamiczny rozwój tego miasta pozwala śmiało przewidywać co najmniej 750 tysięcy mieszkańców w 1980 roku. Dotychczasowy duży rozmach nowych inwestycji zostanie utrzymany w najbliższych latach, zarazem jednak trzeba ostro zabrać się do generalnego remontu całego Starego Miasta. Aż 41 procent budynków w obrębie Plant w Krakowie liczy sobie 150—500 lat, dalsze 42 procent ma 60—149 lat, niektóre nie były gruntownie naprawiane od dziesięcioleci czy nawet... stuleci.

● Budowniczy... skał

Prof. Romuald Cebertowicz jest twórcą metody nazwanej, oczywiście, cebertyzacją, która zrobiła oszałamiającą karierę w Polsce i za granicą. Cebertyzacja pospieszyła na ratunek wybudowanym na niepewnych gruntach — kościo-



Kilkanaście bocianów na Opolszczyźnie, w Zdieszowicach i Zużeli spokojnie sobie czeka na bliski powrót kuzyńców z dalekich, ciepłych krajów. Duża grupa bocianów nie odleciała bowiem na zimę i pozostała pod opieką miejscowej ludności, która je chroni i karmi. Bociany są zupełnie zdrowe i pełne humoru. Dlaczego nie opuścili więc swoich okolic? Chyba tylko przez sympatię dla dobrych ludzi.

Natomiast „Wojtek”, bocian-samotnik z pow. Dębica, już po raz czwarty przetrzymał w Polsce. Ale to inna historia. „Wojtek” bowiem został pokalczony w 1958 roku i emeryt pocztowy, Władysław Chochotowski, wziął go wówczas do swojej zagrody. Od tej chwili bocian, choć zupełnie wyleczony, żyje w zagrodzie w zgodzie z drobiem, a swemu opiekunowi zawsze ma coś do „powiedzenia” radosnym klekotem.

7 dni W SKROCIE

KOBYLNIKI (Gdańskie) — W miejscowym PGR zorganizowano pierwszą na wsi pomorskiej stałą wystawę obrazów.

ŁÓDŹ — Zakłady „Wólcanka” wyprodukują w tym roku pół miliona męskich koszul „non iron” — co przyniesie ich poważne potanie.

KOWALKI (Bydgoskie) — Na torfowiskach odkryto całą kolonię b. rzadkich w Polsce żółwi błotnych. Zostały wzięte pod ochronę.

GRYFINO (Szczecińskie) — Jedno z przedmieść nosi — o dziwo — nazwę „Grajdołek”. Mieszkańcom to jednak nie przeszkadza.

SKARŻYSKO-KAMIENNA (Kieleckie) — Kopiąc rowy dla kabli telefonicznych robotnicy odkryli znowu masowe groby hitlerowskich ofiar, pracowników zakładów skarżyskich, bezlitośnie mordowanych przez oprawców za byle „przewinienie”.

ŁAWA (Olsztyńskie) — Miejscowa fabryka mebli produkuje fotele do eksportowych poznańskich wagonów kolejowych. Inne ławskie zakłady zajmują się wyposażeniem wnętrz. Łączna wartość rocznej kooperacji z „Cegielskim” wyniesie około 50 milionów złotych.

KOŁOBRZEG — Powstaje tu druga już szkoła pielęgniarstwa, których w samym mieście, po uruchomieniu uzdrowiska, będzie potrzeba aż 900.

OTMĘT (Opolskie) — Co minutę z taśm największej polskiej fabryki obuwia schodzi 60 par butów. Łączna produkcja roczna sięga 10 milionów par.

WŁADYSŁAWOWO (Gdańskie) — Od 1 marca mieszkańcy dysponują nowym Ośrodkiem Zdrowia. Ambulatorium przedsiębiorstwa „Szkuner” opiekuje się już tylko rybakami i ich rodzinami.

● „Sto lat” 78-letniemu kompozytorowi

Piękną uroczystość oglądała sala Teatru Dramatycznego w Pałacu Kultury w Warszawie — prapremierę nowej opery polskiej. Kompozytorem opery „Andrzej z Chełmna” jest 78-letni Piotr Rytel, rektor Wyższej Szkoły Muzycznej w Sopocie, wychowawca wielu muzyków, dyrygentów i kompozytorów, twórca opery „Ijola” wystawionej przed wojną w Poznaniu.

Publiczność po prapremierze nowego dzieła zgotowała sędziwemu kompozytorowi gorącą owację, cała sala śpiewała mu „Sto lat”. Wiele oklasków zebrał także zespół Warszawskiej Opery Objazdowej, który przygotował operę z godnym podziwu wysiłkiem — przecież zgodnie z nazwą od razu po jednym uroczystym przedstawieniu w Warszawie zespół wyjechał na występy do Rzeszowa, Szczecina i Słupska, które nie posiadają stałej opery.

„Andrzej z Chełmna”, tytułowy bohater, jest przywódcą tajnego bractwa antykrzyżackiego w XV wieku. Fabuła

oper, rozgrywającej się w Toruniu, kończy się hołdem mistrza krzyżackiego von Erlichshausena u stóp króla polskiego, Kazimierza Jagiellończyka.

● Gazu pod dostatkiem

W pow. brzozowskim znaleziono gaz ziemny. Jak pisaliśmy kilkakrotnie — na terenie Rzeszowszczyzny trwają intensywne poszukiwania ropy naftowej i gazu. Pod Brzozowem odbywają się obecnie dokładniejsze badania i pomiary odkrytego gazu. Natomiast wyniki badań złóż gazu w rejonie Przemyśla pozwoliły stwierdzić, że złoża te są jeszcze bogatsze od rewelacyjnych parę lat temu złóż pod Lubaczowem. Z obfitości podkarpackiego gazu skorzysta już tego lata Sandomierz, układa się tam miejska sieć gazowa, miasto będzie zgazyfikowane w całości do przyszłego roku.

KRAJ i ŚWIAT

Motocykle dla Chile

W Świdnicy w pobliżu Wrocławia znajduje się Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego, która produkuje motocykle WSK. Ostatnio zawarte zostało porozumienie o sprzedaży partii tych motocykli do Chile w Ameryce Południowej.

Polska sprzedaje fabryki kwasu siarkowego

Polska jest posiadaczem bogatych złóż siarki, a także rozwijającego się przemysłu przetwórczego, ale obecnie stała się również producentem kompletnego wyposażenia fabryk kwasu siarkowego na eksport. Pierwszy zautomatyzowany komplet takiego wyposażenia sprzedano w ub. roku Czechosłowacji. Obecnie realizuje się kolejne zamówienie czechosłowackie, a także wyposażenie dla nowej fabryki, zamówionej przez Węgry.

„Kret” w Ameryce

W Stanach Zjednoczonych powstała firma amerykańska, zajmująca się sprzedażą pol-

skiego wynalazku — urządzenia „Kret” do borowania otworów pod ziemią. Wydany przez „American „Kret” Corporation” prospekt nazywa polski wynalazek „podziemnym pociskiem” i informuje o jego zastosowaniu w pracach przy zakładaniu kabli, w górnictwie i w pracach rolnych.

Holenderska misja handlowa w Warszawie

W marcu przebywała w Polsce misja handlowa z dyr. gen. holenderskiego Ministerstwa Ekonomii p. K. A. Kalshoven na czele, która przeprowadziła rozmowy związane z rozwojem stosunków handlowych.

Czy wiecie że...

...POLSKA sprzedała po raz pierwszy barwniki chemiczne krajowej produkcji do Syjamu.

...SZWAJCARIA i NRD zakupiły kilka polskich szyboców typu „Foka”. Są to nowoczesne, wysoko-wydajne szybocowe klasy „Standard”.

...ŁÓDZIE I JACHTY turystyczne wystawia Polska na Międzynarodowej Wystawie Nautycznej w Chicago. Są to jachty pełnomorskie, żaglowe i motorowe.

...KRAJ sprzedaje za granicę wiele jąd wylęgowych, m. in. do Grecji. W lutym br. rozpoczęto nowy sezon, wysyłając ją samolotami z Gdańska do Aten.

NOWY OKRĘG PRZEMYSŁOWY POLSKI LEGNICA • LUBIN • GŁOGÓW

W północno-zachodniej części Dolnego Śląska, na lewym brzegu Odry, leżą obszary, na których powstaje jeden z najważniejszych nowych okręgów przemysłowych Polski. Tutaj właśnie w trójkącie miast Legnica — Lubin — Głogów dokonano przed 4 latai rewelacyjnego odkrycia rud miedzi, które wkrótce potem można było określić jako jedno z najbogatszych w świecie, a z pewnością najważniejszych w Europie.

Niebawem w bliskim sąsiedztwie pokładów miedziowych odkryto złoża węgla brunatnego zasobniejsze nawet od znanych już szeroko złóż turosszowskich spod Zgorzela, gdzie powstaje największa elektrownia w Kraju.

Inwestycje w rejonie lubińskim będą prowadzone w ciągu wielu lat, zapewne potrwać do roku 1975. Decyduje o tym zarówno ich skala, nie mająca sobie dotych-

czas równej w Polsce, jak i pewne specyficzne warunki techniczne, mianowicie zaleganie złóż rud miedzi na bardzo znacznych głębokościach. Nie da się jeszcze dzisiaj określić dokładnie łącznej sumy niezbędnych nakładów finansowych, ale wiadomo, że jeśli chodzi o samą miedź, sięgać one będą kilkunastu miliardów złotych.

Pierwsze prace w terenie rozpoczęły się już przed dwoma laty. Trwa mianowicie budowa kopalni rud miedzi, a niedawno rozpoczęto głębienie szybów drugiej z kolei kopalni nowego zagłębia. Równolegle postępuje budowa osiedla mieszkaniowego w Lubinie oraz nowych sklepów, restauracji, przedszkoli, klubów robotniczych.

Wykonano już nie tylko projekty dalszych kopalni, ale studiami objęto także zagadnienia budowy całego zespołu fabryk, huty miedzi, zakładów flotacyjnych, eksploatacji rzadkich metali towarzyszących miedzi w złożach rud, wielkich warsztatów mechanicznych. Około 1966 r. jako pierwsza rozpoczęła wydobycie kopalnia rud miedzi Lubin, a kolejno ruszą kopalnie Polkowice I i II oraz Sieroszowice. Wydatnej rozbudowie ulegnie huta miedzi wybudowana przed kilku laty w Legnicy, a nowa huta miedzi powstanie w okolicach Głogowa.

Nowe zagłębie węgla brunatnego znajduje się w fazie rozpoznawania geologicznego, opracowano już wstępną analizę warunków eksploatacji złóż zalegających w rejonie lubińskim: między Lubinem, Ścinawą i Legnicą. Według danych dostarczonych przez geologów, ogólne geologiczne zasoby węgla brunatnego sięgają tu 3 miliardów ton, z czego znaczna część nadawać się będzie do wydobycia.

Planuje się wybudowanie tutaj dwóch wielkich odkrywkowych kopalni, z których każda będzie równa, lub nawet większa od kopalni w Turosszowie.

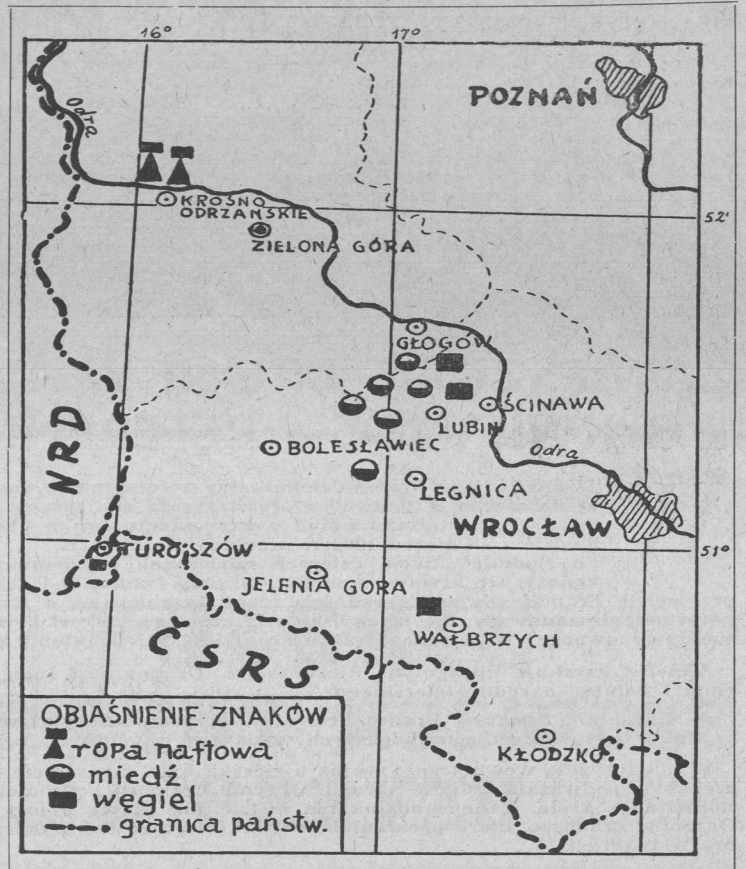
Ścinawsko-legnickie złoża węgla brunatnego wykorzystane zostaną dla zbudowania dwóch potężnych elektrowni o łącznej mocy wszystkich obecnie czynnych w Polsce elektrowni.

Nowo powstający wielki okręg przemysłowy w trójkącie Legnica — Lubin — Głogów odgrywać będzie wybitną

rolę w gospodarce narodowej, przede wszystkim zapewni — wraz ze „starym” zagłębiem miedziowym w okolicach Bolesławca i Złotoryi, zresztą o ubogich rudach — pełną samowystarczalność Polski w zakresie miedzi, a jednocześnie dostarczy przemysłowi krajowemu ogromnych mocy energetycznych, które są warunkiem dalszej intensywnej industrializacji.

Ten najbardziej zaniedbany zakątek Dolnego Śląska — za rządów niemieckich pozabawiony niemal całkowicie przemysłu i przy tym o słabych glebach — awansuje szybko do rangi wielkiego obszaru wysoko uprzemysłowionego.

Il y a quatre ans, dans le triangle Legnica — Lubin — Głogów en Basse-Silésie, les géologues polonais ont découvert un des plus riches gisements de cuivre du monde ainsi que des couches de lignite. L'extraction du cuivre, qui commença en 1966, couvrira les besoins de la Pologne. La lignite dont les réserves sont évaluées à 3 milliards de tonnes, alimentera deux centrales électriques qui fourniront autant que toutes les centrales polonaises actuelles réunies. Pour l'instant la région est devenue un immense chantier de construction.



Chanel czy kabotek?



W Katowicach, Zawierciu, Będzinie niewiasty noszą się po miejsku, i to zgodnie z ostatnim krzykiem mody. Ale w dziesiątkach mniejszych miast i osiedli górniczych w woj. katowickim spotkać można i dziś różnorodne stroje ludowe. Zresztą czasem nawet w nowoczesnej szafie obok kostiumiku w stylu chanel znajduje się... jakla, brucleki, kabotek, żywotek, malowany fartuch, haftowana zapaska, koronkowe czółko, chusta czy uspaniała galanda ze sztucznych kwiatów na głowę. Śliaczki są przywiązane do tradycyjnego stroju i umieją podziw dla dostojnego kostiumu śląskiego przekazać córkom.

Tygodniowa GAWĘDA

Zaskakujący dzień ♦ Bonn? — Bonn! ♦ Kochajmy się ♦ Boże, co się dzieje ♦ A szkoda

Od samego rana, moi Drodzy, miałem dziś dziwny dzień. Zdawało mi się, że jestem w jakimś zaczarowanym świecie. Z samego rana nastawiłem radio i usłyszałem między innymi szereg zaskakujących wiadomości w dzienniku porannym. Oto, co mówił spiker:

„Bonn. Donoszą tutaj z kół dobrze poinformowanych, że wczoraj odbyło się poufne posiedzenie gabinetu, na którym jednomyślnie przyjęto uchwałę o ostatecznym uznaniu jako jedynie sprawiedliwej granicy między Polską a Niemcami na Odrze i Nysie. Uchwała ta ma jednocześnie stwierdzać, że nigdy już ze strony niemieckiej nie będzie prób kwestionowania tej granicy, a wszystkie organizacje i związki byłych wojskowych, przesiedleńców, SS itd, które propagują rewanżyzm w stosunku do wschodniego sąsiada Niemiec, zostaną rozwiązane.”

Nie ochłonęłem jeszcze po tej wiadomości, kiedy spiker mówił dalej.

Kolejna wiadomość pochodziła z Genewy. Powołując się na agencję Associated Press korespondent donosi, że zapadło tu postanowienie, że wszystkie mocarstwa wyrzekają się raz na zawsze stosowania broni wodorowej, atomowej i rakietowej i zużyją odtąd wszelkie środki, przeznaczone na rozbudowę potęgi militarnej — na rzecz podwyższenia stopy życiowej ludności własnej i w krajach zafocanych.

Czym prędzej popędziłem do biura, by przejrzeć gazety. Na samym wierzchu ogromnego pliku prasy leżało pismo ukazujące się w języku polskim w jednym z krajów na

zachodzie Europy. Pismo to znane mi jest z tego, że z uporem maniaka i wytrwałością godną znacznie lepszej sprawy bez przerwy usiłuje w najgorszym świetle przedstawić wszystko, co dzieje się w Kraju. Jakież było moje zdumienie, gdy rzuciłem okiem na czołówkę pierwszej strony. Wielkimi literami było tam napisane:

„OGROMNE SUKCESY POLSKI NA WSZYSTKICH FRONTACH”

Również podtytuły zaskakujące: „Zbudowano już blisko 400 szkół Tysiąclecia. Polska produkcja uzyskuje coraz lepszą markę na świecie. Jeszcze nigdy nie było w dziejach Kraju takich plonów zbóż. Przemysł wykonał zadania z nadwyżką. Polscy naukowcy i twórcy zyskali światowy rozgłos”.

Boże, co to się dzieje! — pomyślałem.

Po pracy, w czasie której wszystko szło sprawnie, jak należy, poszedłem na obiad do restauracji. Zazwyczaj muszę tu odczekać kwadrans, zanim zjawi się kelner. Tym razem było inaczej. Kelner zjawił się natychmiast, ułożył nakrycie i zapytał z miłym uśmiechem.

— Łaskawy pan życzy sobie obiadek? Może krupni-czek? Dziś znakomity, polecam gorąco. A potem befsztyczek. Wyszmażony czy po angielsku? Tak jest, dziękuję panu.

Uprzejmość kelnera była oszałamiająca, szybkość i elegancja podania obiadu również. Zyczył mi smacznego, dziękował bez przerwy.

Poszedłem do domu. Zoneczka przywitała mnie:

— Ach, kochany, jak to dobrze, że już jesteś. Tak się stęskniłam za tobą...

Spojrzałem nieufnie: kpi czy o drogę pyta? Ale ona pomagała mi już zdjąć płaszcz. Przeszedł i synek, przywitał się grzecznie i powiedział:

— Tatusiu, dostałem dziś dwie piątki i pani pochwaliła mnie, że tak dobrze się sprawuję. Ot, tu, masz pochwałę i stopnie w dzienniczku.

Ucałowałem synka. Potem zasiadliśmy z żoną przy kawie przed telewizorem. Och, jaki ciekawy był program, jakie ładne dziewczynny. Nawet występujący nie jękali się i obraz był znakomity.

Po takim dniu szczęśliwym udałem się na zastawiony wypoczynek. Jak zawsze przed snem podszedłem do kalendara, by zerwać kartkę.

I zrobiło mi się ciemno przed oczyma. Zrozumiałem wszystko.

To był 1 kwietnia! Prima aprilis!!!

No, tak. A szkoda.

MARIAN

NAJMŁODSZE MIASTO POLSKIE

Silniki motocyklowe, kolorowe żelazka elektryczne z marką „Nowa Dęba” — a tu wciąż tylko gromadzka rada narodowa... Wreszcie i Nowa Dęba w pow. Tarnobrzeg do czekała się świeżo malowanej tablicy „Prezydium Miejskiej Rady Narodowej”. Osiedle fabryczne Nowa Dęba, najmłodsze miasto Polski, ma na razie tylko 5 tysięcy mieszkańców, wodociągi i kanalizację, znane zakłady metalowe, wielkie perspektywy rozwoju i jeszcze większe ambicje. Narodziny miasta Nowa Dęba uczczono z miejsca odsianiem tablicy pamiątkowej, na co nie mogli zdobyć się w swoim czasie na przykład Wars i Sawa czy Krak... Jednym słowem Nowa Dęba z dumą przyłączyła się do rodziny miast Rzeszowszczyzny, której przewodzą Rzeszów (64 tysiące mieszkańców), Przemysław (47 tysięcy), Stalowa Wola (24 tysiące).



Na prezenty
1001 propozycji dobrego smaku

Cepelia

sztuka i folklor polski

- ♦ piękna kolekcja fantazyjnej biżuterii
- ♦ ciekawe wyroby ceramiczne o różnych kształtach
- ♦ wielki wybór polskich płyt
- ♦ dywany, kilimy, tkaniny dekoracyjne
- ♦ kaseiki do biżuterii i papierosów
- ♦ i ogromna kolekcja różnych upominków

Oczekujemy wizyty

Centre International Rogier
(róg ulicy du Progrès), Bruksela

tel. 17-99-19

hurt: 10, Place Rogier



ZAWIESZENIE BRONI W ALGERII 8 KWIECZNIA — REFERENDUM

W TEJ SALI, do której dziennikarzy i fotografów dopuszczono tylko w nieobecności delegatów, rozstrzygała się sprawa pokoju w Algierii. Tu podpisano układ o zawieszeniu broni, który sprawia, że niedziela 18 marca 1962 r. przejdzie do historii. Po siedmiu latach, czterech miesiącach i osiemnastu dniach zakończył się krwawy konflikt. Narody francuski i algierski, wszyscy przyjaciele Francji, przyjęli z radością rezultaty rokowań w Evian. Osiągnięte porozumienie zadawała obie strony, kładzie kres przewłomowi krwi, otwiera perspektywę owocnej współpracy francusko-algierskiej na stopie równości.

Algieria uzyskuje upragnioną niezawisłość. Uznana jest integralność terytorium i jedność narodu algierskiego.

A Francja? Agencja France-Press stwierdza autorytatywnie, że układ w Evian jest jednym z największych wydarzeń współczesnego świata.

W płaszczyźnie wewnętrznej wojna algierska była czynnikiem podziału społeczeństwa, podważała jedność narodu. Obecnie Francuzi będą mogli powrócić do normalnego życia. Żadna rodzina nie będzie już drżała o losy swych synów. Ogromne fundusze, które pochłaniał konflikt, mogą zostać wykorzystane dla dobra wszystkich.

W płaszczyźnie międzynarodowej — głosi dalej Agencja France-Press — Francja z podniesioną głową zajmie należne jej miejsce w wielkiej rodzinie narodów wnosząc swój wkład w dzieło utrwalenia pokoju.

Datę ogólnonarodowego referendum w sprawie pokoju z Algierią wyznaczono na 8 kwietnia br. W 15 departamentach Algierii referendum co do samostanowienia odbędzie się w terminie późniejszym.

DATY i FAKTY

MARZEC

- ▲ Prowizoryczne wyniki wyborów w Indiach (16—25.II) wykazały, że partia Kongresu Narodowego (prem. Nehru) utrzymała swoje pozycje, zdobywając 45% głosów. Partia Komunistyczna uzyskała 10% głosów, utrzymując się nadal na pozycji głównej partii opozycyjnej (12.III).
- ▲ Zaproszenia do 3 kosmonautów (Gagarin, Titowa i Gienna) wysłały 3 miasta Łazurowego Wybrzeża (12.III).
- ▲ Prezydent Finlandii powierzył misję utworzenia nowego rządu prof. V. Merikoski z Fińskiej Partii Ludowej. Misja się nie powiedziała. (12.III).
- ▲ Życiu wicepremiera Gizengi zagraża niebezpieczeństwo (poważny stopień zatrucia arszenikiem) — według komunikatu Organizacji Solidarności Narodów Afryki i Azji (13.III).
- ▲ Na zbrojenia NRF przeznacza ponad 1/3 budżetu — według oświadczenia w Bundestagu (13.III).
- ▲ Obowiązki prezydenta Birmy przejął nowy premier, gen. Ne Win (13.III).
- ▲ Udział min. sił zbrojnych NRF, Straussa, w aferze budowlanej firmy „Fibag” ma być przedmiotem badań komisji parlamentarnej, o której powołanie postanowiła wystąpić frakcja opozycyjnej SPD (13.III).
- ▲ Na granicy iracko-syryjskiej odbyło się spotkanie prezydenta Syrii z premierem Iraku. Postanowiono zwołać konferencję krajów arabskich (przed wpływem 3 miesięcy) i zaproponować jej zawarcie paktu wojskowego (14.III).
- ▲ Podczas zjazdu Unii Pisarzy Europejskich w Florencji wybrano na przewodniczącego poetę Giuseppe Ungaretti (14.III).
- ▲ Odmowne stanowisko W. Brytanii wobec projektów stref beżatowych potwierdził rzecznik bryt. MSZ (14.III).
- ▲ Prezydent Kennedy oświadczył, że uda się na konferencję „na szczycie”, jeżeli będzie to leżało w interesie USA (14.III).
- ▲ Akademia Nauk 9 krajów socjalistycznych obradowały w Warszawie na temat współpracy naukowej (14—16.III).
- ▲ Minister Gromyko przedłożył Komitetowi 17 państw w Genewie trzyetapowy plan likwidacji maszyny wojennej wszystkich państw w ciągu 4 lat pod ścisłą kontrolą międzynarodową. Amerykański min. Rusk wskazał na plan USA, przedłożony ONZ we wrześniu 1961 r., jako na właściwą bazę rokowań rozbrojeniowych (15.III).
- ▲ W Genewie odbyło się spotkanie Gromyko — Rapacki (15.III).
- ▲ Delegacja polskiej Izby Handlu Zagranicznego udała się z wizytą do W. Brytanii (15.III).
- ▲ Rząd holenderski mianował swojego ambasadora w Waszyngtonie przedstawicielem Holandii do ewent. rozmów wstępnych z Indonezją na temat Irianu Zach. (15.III).

- ▲ Tajne rozmowy Holandia — Indonezja w sprawie Irianu rozpoczęły się w Waszyngtonie (20.III).
- ▲ Nadzwyczajne posiedzenie Zgromadzenia Narodowego odbyło się w Paryżu w związku z układem francusko-algierskim. Przemawiał prez. de Gaulle i prem. Debré (20.III).
- ▲ Przeciw Eichmannowi, skazanemu w grudniu ub. r. na karę śmierci, rozpoczęto w Jerozolimie rozprawę apelacyjną (22.III).
- ▲ Amerykański min. Rusk — według agencji UPI — opuścił obrady Kom. Rozbrojeniowego w Genewie, udając się do USA (23.III).
- ▲ Z oficjalną wizytą w Wiedniu przebywał prez. NRF Luebke wraz z min. Schroederem (27—31.III).

Kronika FRANCUSKA

Zaraźliwy przykład

Ledwie zaczęły się prace nad przebicciem tunelu pod Mont Blanc, gdy nowy analogiczny projekt zbliża się do stadium realizacji. Tym razem nie jest to przedsięwzięcie francusko-włoskie, ale francusko-hiszpańskie. Chodzi o budowę tunelu de la Glère, który zapewniłby bezpośrednią komunikację między Luchon i Venasque, Tuluzą i Saragossą. Ogromne „korki” w letnich miesiącach na drogach Perthus i Hendaye usprawiedliwiają w pełni tę nową inwestycję.

Realizację projektu zapewniłyby całkowicie kapitały prywatne, oczywiście nie na piękne oczy. Mieszkańcy spółki francusko-hiszpańska domaga się przyznania jej przywileju pobierania opłat drogowych w okresie 50 lat. Następnie tunel przeszedłby pod zarząd państwowych władz obu krajów. Ostatnia faza rozmów, zapoczątkowanych we wrześniu ub. roku, dobiega końca w bieżącym miesiącu.

Ciekawy eksperyment

Na terenie Saint-Fonsorbe w pobliżu Tuluzi odbyły się w początkach marca doświadczenia z próbnymi, zdalnie kierowanymi rakietami pocztowymi. Wojskowy samolot



ŹŁE Z FILMEM ZACHODNIONIEMIECKIM

FRANKFURT. Rynek filmowy NRF opanowują w coraz większej mierze producenci amerykańscy, wskutek czego produkcja filmów zachodnioniemieckich stale spada.

Podczas gdy dawniej filmy krajowe wyświetlane na ekranach NRF wynosiły ok. 25 procent, to w okresie 1960—1961 stanowiły już tylko 17 procent ogólnej liczby filmów wyświetlanych, przeważnie właśnie amerykańskich.

PTASZKI SPRZED ...45 MILIONÓW LAT

KAIR. W czasie prac geologicznych prowadzonych w pobliżu jeziora Karoun (około 80 kilometrów od Kairu) natrafiono na skamieniałe szczątki ptaków i innych zwierząt.

Według geologa egipskiego, dr Youssefa Shawky, szczątki te pochodzą sprzed 45 milionów lat.

TYLKO PÓLTORA MILIONA LEKARZY

NOWY JORK. Według najnowszych obliczeń UNESCO, na całą ludność kuli ziemskiej, wynoszącą ok. 3 miliardów osób, przypada zaledwie półtora miliona lekarzy, czyli jeden lekarz — na każde 2 tysiące mieszkańców globu.

Oczywiście, istnieje ogromna rozpiętość pomiędzy różnymi krajami, jeśli chodzi o stosunek liczby lekarzy do liczby ludności. Obok krajów, w których stosunek ten jest wcale korzystny, jak np. w Austrii, gdzie jeden lekarz przypada na 790 mieszkańców, istnieją także kraje, jak np. Republika Mali, w której jeden lekarz „musi wystarczyć” na każde 80 tysięcy ludzi.

SPUTNIKI, SPUTNIKI...

MOSKWA. 16 marca wystrzelono nowego sztuczny satelitę Ziemi, który bada strefę graniczną między atmosferą ziemską a przestrzenią międzyplanetarną. Nowy sputnik, wyposażony w aparaty naukowe i urządzenia radiozawcze, krąży po orbicie, której najwyższy punkt (apogeum) wynosi 980 km, najniższy zaś — perigeum — 217 km.

Stacje japońskie odebrały 17 marca nad ranem sygnały, według planów satelita leciał w odległości około 1000 km od Ziemi. Następnie sygnały radiowe nowego satelity Ziemi odebrano w obserwatoriach amerykańskich, brytyjskich i szwedzkich. Studium nastuchowe radia brytyjskiego BBC odbierało je przez całe 5 minut.

CAP CANAVERAL. Amerykanie wystrzelili z przylądka Canaveral na Florydzie sztuczny satelitę „Oso”, który bada promieniowanie słoneczne na wysokości 500 km nad Ziemią.

Purpurowo-srebrny „Oso” przypomina kształtem koło z czymś w rodzaju żagla pośrodku. Zawiera on przyrządy, które mają dokonywać 13 różnych pomiarów. Masa nowego satelity wynosi 200 kg.

W stolicy Włoch ogłoszono, że rząd włoski zamierza wystrzelić własnego sztuczny satelitę Ziemi. Terminu nie ponadto, przypuszcza się jednak, że nastąpi to w perspektywie najbliższych dwóch lat.

Włoski mikroksiężyc ma wystartować z „pływającej platformy rakietowej”, a więc z jakiegoś statku, wyposażonego w odpowiednią wyrzutnię dla rakiety nośnej.

„49 DNI” na ekranach

MOSKWA. W ZSRR nakręcono film pt. „49 dni” na temat słynnego dryfu przez Ocean Spokojny (Pacyfik) czterech żołnierzy radzieckich na barce T-36. Dopłynęli oni pomimo niepogody i głodu aż do wybrzeży USA.

Rolę czterech bohaterów tej wielkiej przygody grają młodzi aktorzy-studenci szkół teatralnych.

sów ruchu. Obecnie dochodzą 4 pytania z przepisów uzupełniających, jak zmiana kierunku jazdy, hamowanie wozu i oświetlenie, prowadzenie i konserwacja, zachowanie się samego kierowcy. Różnica polega na tym, że odpowiedzi na 11 pytań mieściły się w „Code de la Route”, natomiast dodatkowe są zagadnieniami praktycznymi świadczącymi o umiejętnościach kandydata prowadzenia pojazdu w normalnych warunkach drogowych.

Znacznie więcej będzie się również wymagać od kandydata podczas egzaminu praktycznego.

Wspomnienie o Gerard Philipe

Nakładem wytwórni Ades ukazały się na rynku dwie wolnoobrotowe płyty z nagraniami najświetniejszych kreacji Gerard Philipe w „Prince de Hombourg”, „Ruy Blas”, „Lorenzaccio”, „On ne badine pas avec l'amour”, „Caprices de Marianne”. Wyjątki z tych sztuk poprzędają wypowiedzi wybitnych artystów scen francuskich. Całość w pięknym „coffret” ozdobionym fotografiami przedwcześnie zmarłego artysty.

Nagrania powstały dzięki uprzejmości dyrektora T.N.P. Jeana Villara, który udostępnił firmie dźwiękowe archiwum teatralne. Z taśm magnetofonowych odtworzono doskonałe nastroje wieczorów w T.N.P. Słychać głos Gerard Philipe, repliki, oklaski widzów.

B. M.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY

GRALLA

LENS (P. de C.) tél. 731 i 867
(naprzeciw stacji)Przedstawiciel **ORBIS'U** Licencja 419*Już załatwia wyjazdy do Polski*

SPRAWY:

- ◆ Paszportowe i wizowe
- ◆ Bony ORBIS i benzynowe
- ◆ Na żądanie przesyłamy programy
- ◆ Urządzamy zwiedzanie miast Polski

Voyages GRALLA

38-bis, rue Vivienne
PARIS II-ème — Tel. LOU 50-42SOISSONS: p. Mrozek, 15, rue
Echelle du TempleST. QUENTIN: p. Jankowiak à Es-
signy le GrandREVIN: p. Olbiński, 22 logement de
SARNITZOUCREIL: Café Renouf — 38, av. Jean
Jaurès (poniedziałki od godz. 19.30
do 21-ej)CREPY EN VALOIS: Hôtel de la
Gare (środa rano)VILLERS ST. PAUL: Bar Musical
(poniedziałki od godz. 17.30 do
19.30)ARGENTEUIL: Café Biernat, 12,
rue J. Borderel (czwartki wieczorem)AULNAY SOUS BOIS: Café MO-
NICO (naprzeciw dworca; środa
wieczorem)SAINT DENIS: Café le Terminus
(naprzeciw teatru miejskiego,
niedziela rano)BLANC MESNIL: p. Wienskol, 5,
allée Le Neveu — Pièce de TilleulBLANC MESNIL: p. Bruchwalski,
Portrait Studio — 81, rue Nor-
mandie NiemenDAMMARIE LES LYS: Café My-
narek, 101 rue Jean Jaurès
(wtorki wieczorem)MEAUX: Café Dardenne, 4, rue
Commandant Berge (piątek wie-
czorem)AMIENS: p. Małecki Sylwester,
krawiec, 54 Boulevard Jules VerneHAM: p. Kucharski, Route de Roye
— EPPEVILLE-HAMLE HAVRE GRAVILLE: p. Rogow-
ski, 39, Boulevard Jules Durand
— GRAVILLEROUEN: p. Kijak Roman, 16 Cité
5 H.F.R. — Grand Quevilly

TROYES: p. Smuda — 35, rue Molé

TROYES: Café Chojnacki — Café
de la Piscine — Bld. du 14 Juil-
letREIMS: p. Franciszek Paprocki,
203, route de Vitry-les-Remis.
3 sobota każdego miesiąca (po
południu)

OKRĘG TOULOUSE

CAGNAC LES MINES — p. Kisz-
czak à TaixRODEZ: p. Winiarska — 11, avenue
de MontpellierCRASNAC: p. Winiarski — 24,
avenue Président WilsonPUYSEGUR par Cox (Hte Garon-
ne): p. NATKANIEC Julien

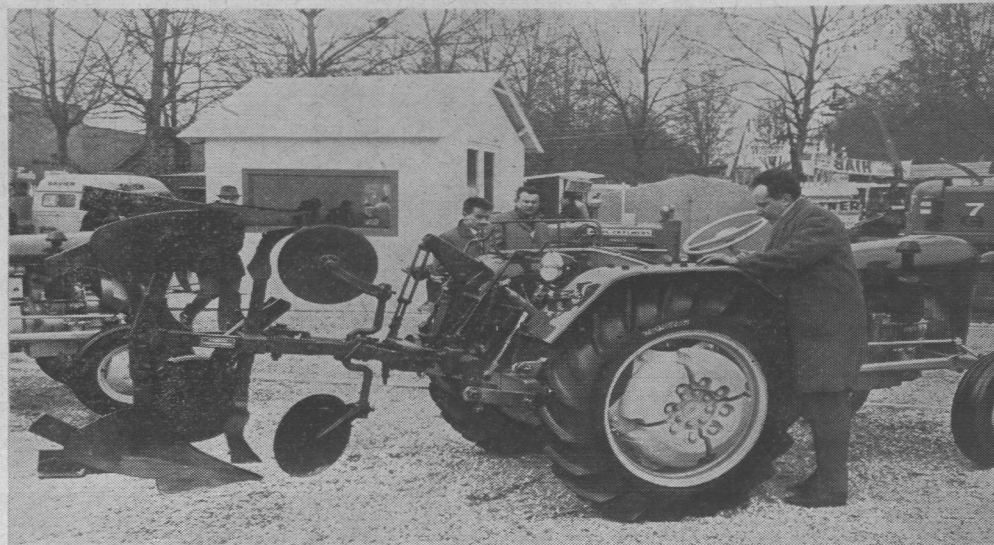
ŚRODKOWA FRANCJA

LYON: p. URAMEK — 1, rue de Grenette — LYON (tél. 27-18-56)

WSCHODNIA FRANCJA

METZ: Voyages Gralla — 12, rue
Jean Perrat — tél. 68-24-01JOEUF: p. GOLAB Józef — 3, rue
Franchepré

MULHOUSE

MULHOUSE: Café Michel — 117, Fbg. de Colmar (w piątki godz.
13—17)POLSKIE
MASZYNY ROLNICZE
W PARYŻU

W DNIACH od 6 do 12 marca odbył się w Paryżu przy Porte de Versailles „33 Międzynarodowy Salon Maszyn Rolniczych”. Ta doroczna impreza, jedna z największych tego typu w świecie, przyciąga zawsze wielu zwiedzających ze wszystkich stron Francji, a nawet z zagranicy.

Wśród setek firm francuskich i zagranicznych, wystawiających w paryskim Salonie, nie zabrakło polskiej centrali „Motoimport”, reprezentowanej we Francji przez „Société d'Exploitation de Machines Agricoles — S.E.M.A.”.

Polski przemysł maszyn rolniczych pokazał w tym roku 5 typów maszyn, które wzbudziły zainteresowanie na francuskim rynku. Obiekrzujemy je po kolei: przede wszystkim — lśniące czerwonym lakierem ciągniki „Ursus” C-325, z silnikiem Diesla. Sto takich traktorów pracuje na francuskich polach — stu rolników zakupiło polskie maszyny w ciągu ostatniego półrocza. Doświadczenie tych kilku miesięcy potwierdza opinię wydaną o „Ursusie” przez fachowców: „uniwersalny, ekonomiczny w zużyciu paliwa, łatwy w obsłudze, niezawodny w działaniu”.

Inżynier Henryk Szczygieł z fabryki „Ursus”, jeden z konstruktorów polskiego ciągnika C-325, odbył wiele podróży po Francji, przeprowadzając osobiście inspekcje maszyn, udzielając rad użytkownikom i — w razie potrzeby — usuwając własnoręcznie drobne usterki. W departamencie Finistère i w Masywie Centralnym, gdzie pracuje największej polskiej traktorów, inżynier Szczygieł zdobył sobie miano „żywej reklamy Polski i Ursusa”. Opinie użytkowników są jednomyślne:

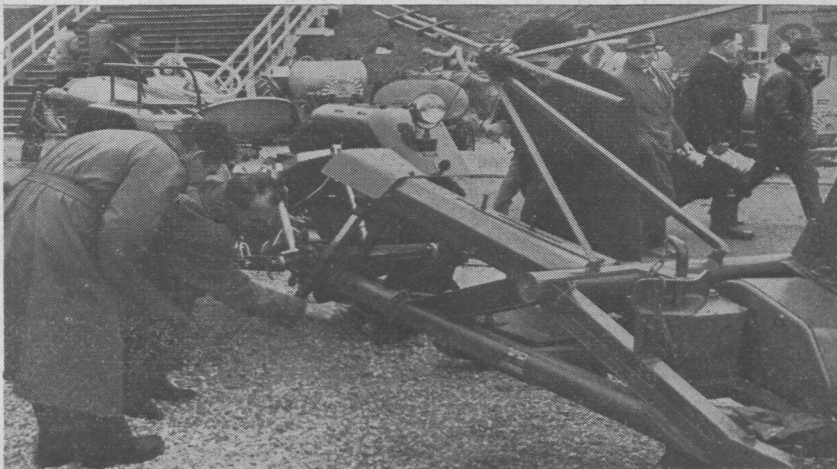
we francuskich warunkach eksploatacyjnych, zbliżonych do warunków polskich — „Ursus” spisuje się bardzo dobrze i śmiało może konkurować z innymi nowoczesnymi ciągnikami produkcji francuskiej, angielskiej czy niemieckiej.

Warto wspomnieć również, że warunki sprzedaży „Ursusa” we Francji są korzystne dla użytkowników: 3-miesięczny okres próbny, 6-miesięczny okres gwarancyjny i — w razie awarii — dostarczenie części zamiennych w ciągu 12 godzin.

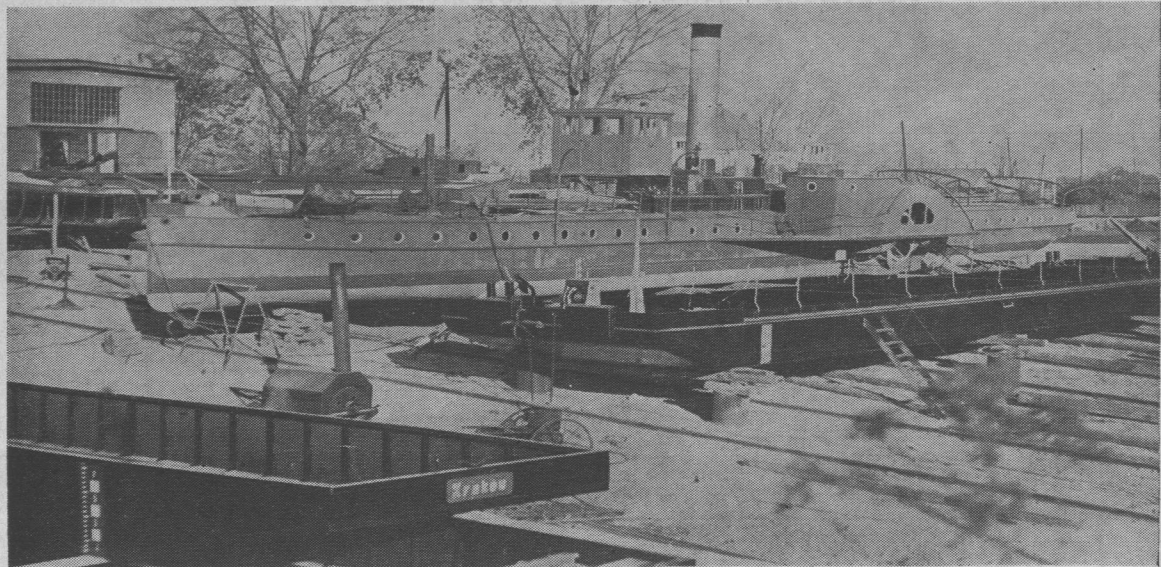
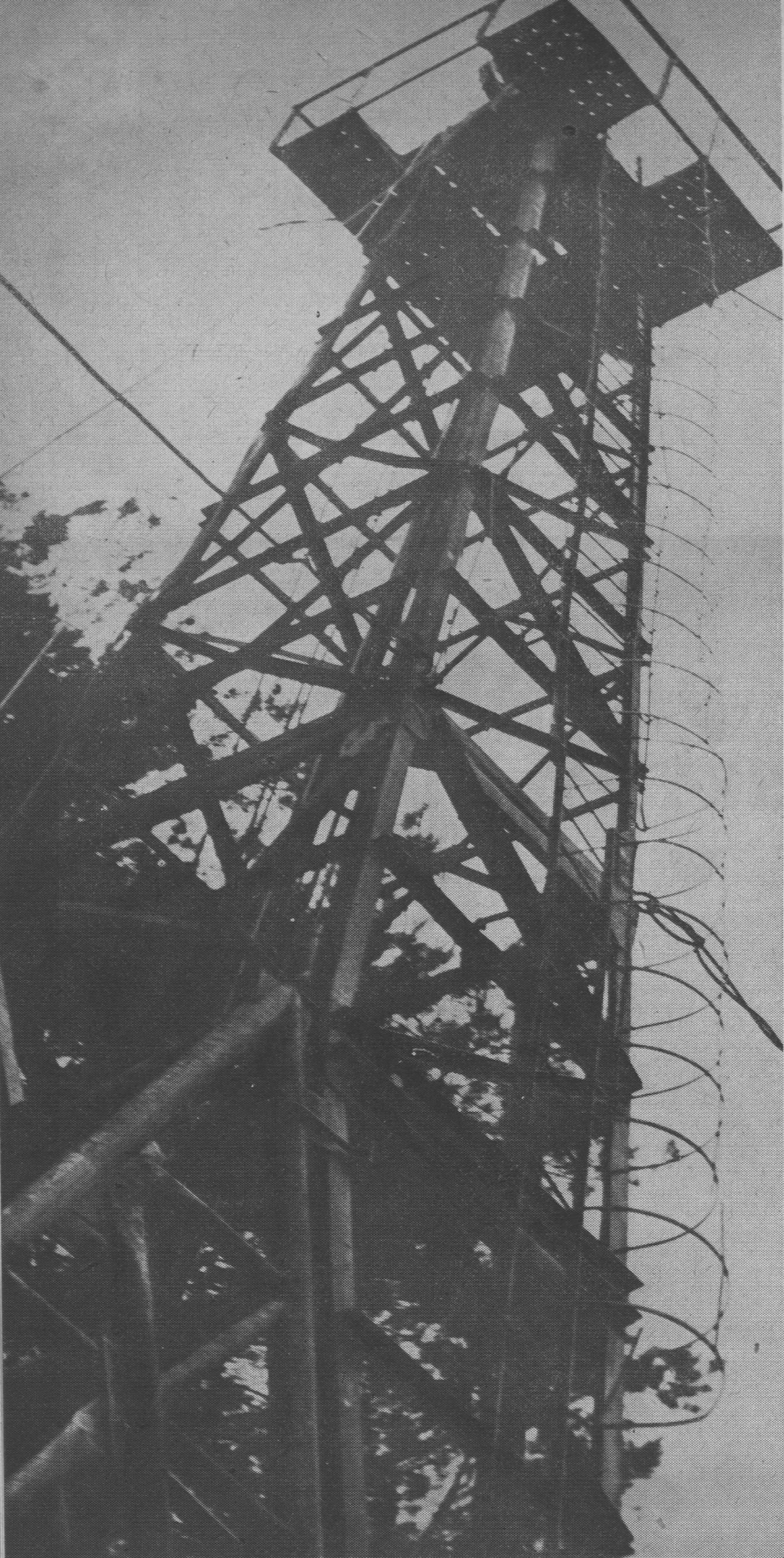
Druga maszyna, która wzbudziła zainteresowanie zwiedzających — kombajn zbożowy — jest dziełem Fabryki Maszyn Żniwnych w Plocuku. Nie wdając się w techniczne szczegóły zaznaczymy tylko, że zgodnie z wymaganiami nowoczesnej techniki — kombajn posiada bezstopniową skrzynię biegów, zapewniającą bardziej sprawną pracę maszyn.

Ponadto „Motoimport” zaprezentował po raz pierwszy we Francji siewnik nawozowy produkcji fabryki w Brzegu, kosiarkę boczna oraz siloso-kombajn „Orkan” do ścinania zielonek. Ta ostatnia maszyna, nowoczesna w konstrukcji, powinna również zainteresować rynek francuski! We Francji bowiem, podobnie jak w Polsce i wielu innych krajach — problem pasz jest jednym z najważniejszych i wciąż kłopotliwym problemem dla rolnictwa.

33 Międzynarodowy Salon Maszyn Rolniczych został już zamknięty, ale dla importerów, eksporterów i konstruktorów zaczął się „gorący” okres: przyjmowanie i wykonywanie zamówień, analiza uwag i wniosków oraz szukanie nowych rozwiązań konstrukcyjnych, nowych ulepszeń, aby zadowolić klientów.

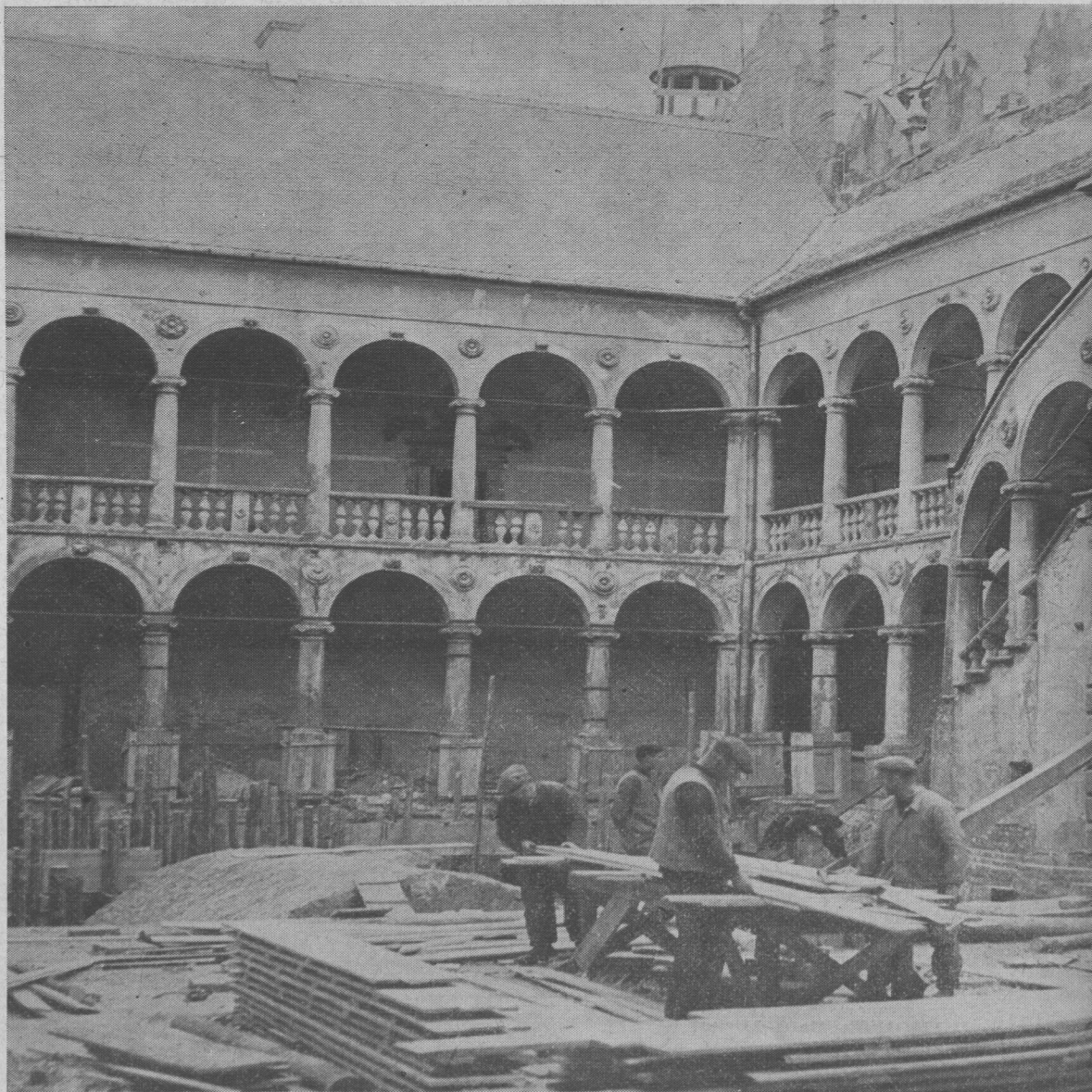


O BOK WIELKIEJ B



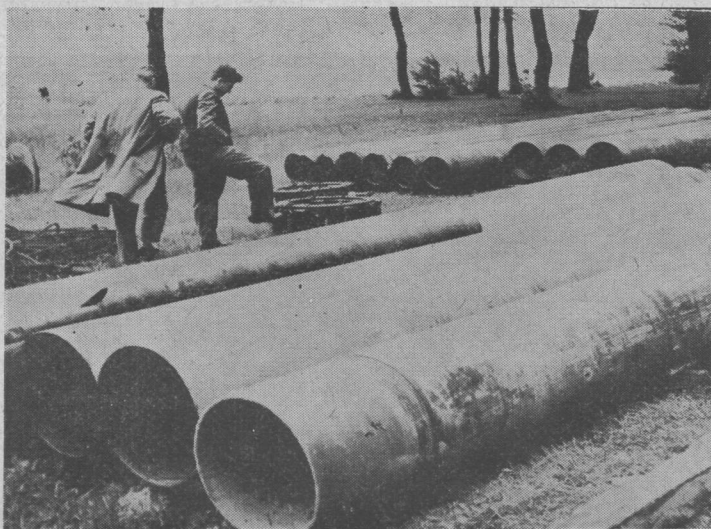
Stocznia w Sandomierzu. Jeden z czterech — obok huty szkła, przetwórci owoców i suszarni paszy — nowy zakład przemysłowy tego miasta. Ostatnio sandomierska stocznia opracowuje modele statków pasażerskich i transportowych, które po uregulowaniu Wisły i połączeniu jej z Górnym Śląskiem podejmą służbę transportową na linii Śląsk—Bałtyk, a w przyszłości i na szlaku Wisła—Bug—Dniepr. W tym roku stocznia zbuduje 80 jednostek na potrzeby żeglugi odrzańskiej

Renesansowy zamek w Baranowie, zwany także „Małym Wawelem”, przechodzi zasłużony remont. Chodzi nie tylko o zabezpieczenie przed zniszczeniem. Już w tym roku obejmą go we władanie górnicy z zagłębia siarkowego w Tarnobrzegu i urządzią tu dom wypoczynkowy i dom kultury. W ten sposób jeden z najpiękniejszych zabytków architektury w Polsce, kiedyś dostępny tylko rodzinie i gościom właściciela — stanie otworem dla całego społeczeństwa. Podobnie jak piastowski zamek w Sandomierzu i inne obiekty, a także wiele historycznych zabytków w tych stronach



Szyby wiertnicze spotyka się zarówno w okolicach Sandomierza, gdzie odkryto wielkie złoża siarki i węgla, jak pod Lubaczowem, gdzie znaleziono bogate zasoby gazu ziemnego. Dokonane odkrycia nie zaspokajają jednak geologów. Ludzie nadal wiercą ziemię w poszukiwaniu jej skarbów

Choć dalsze poszukiwania trwają, w wielu punktach dla nowo odkrytych bogactw złożono już potężne rury — tu oto czekają na swój wielki dzień fragmenty rurociągu gazu ziemnego



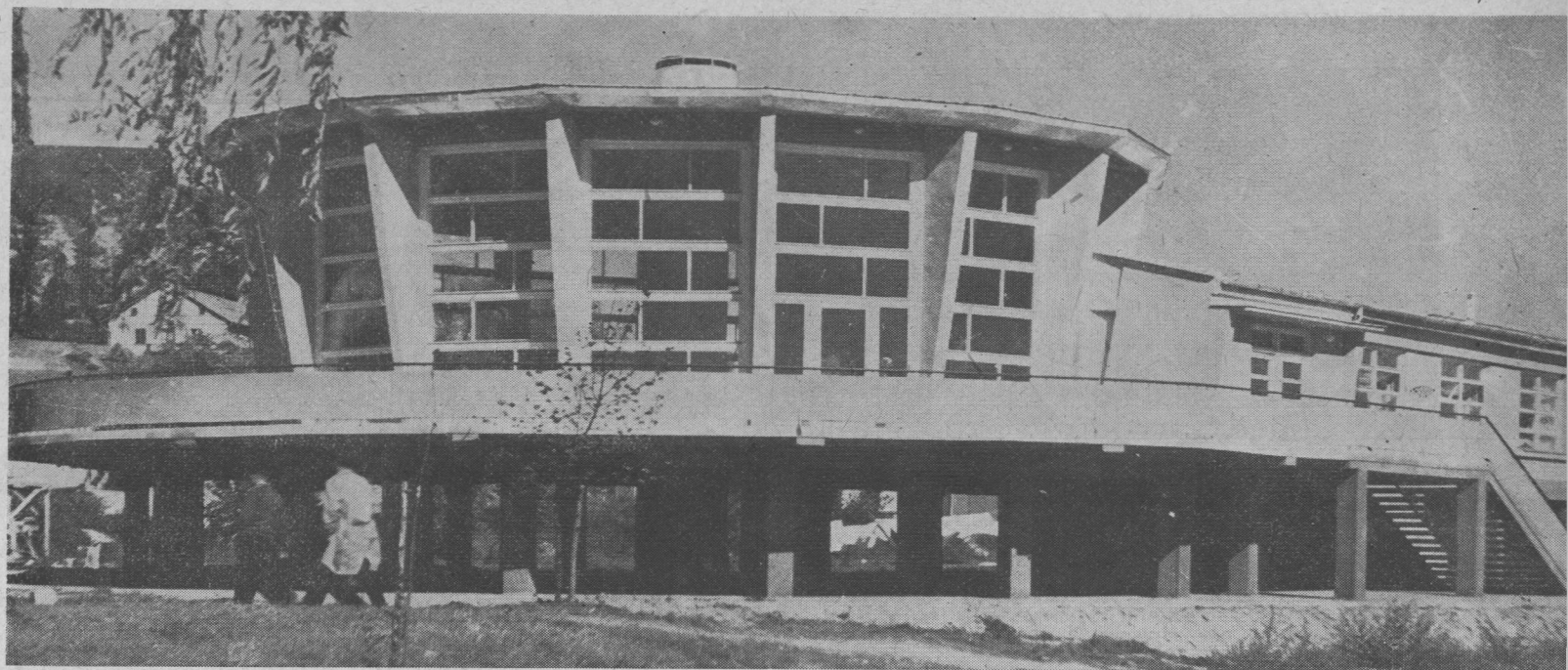
BUDOWY

Jeszcze kilka lat temu niechętnie jeżdżono w te strony. Kierowcy narzekali latem na „kocie łby”, a wiosną i jesienią na rozstępujące się pod kołami samochodów szosy. Turyści nie mieli gdzie wyciągnąć zmęczonych wielogodzinnym marszem nóg. A już, żeby skłonić kogo do objęcia posady w którymś z kieleckich lub rzeszowskich miasteczek — próżny trud i fatyga.

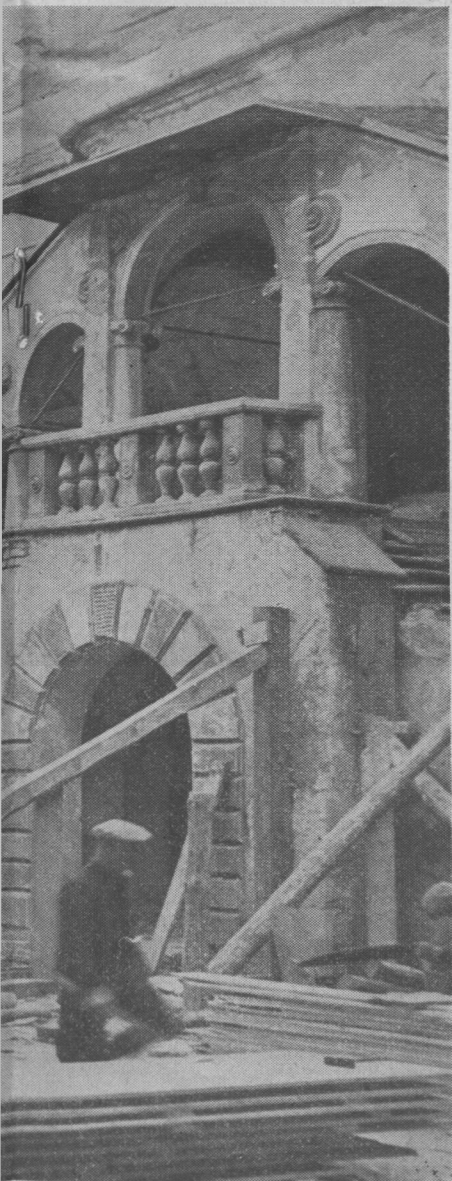
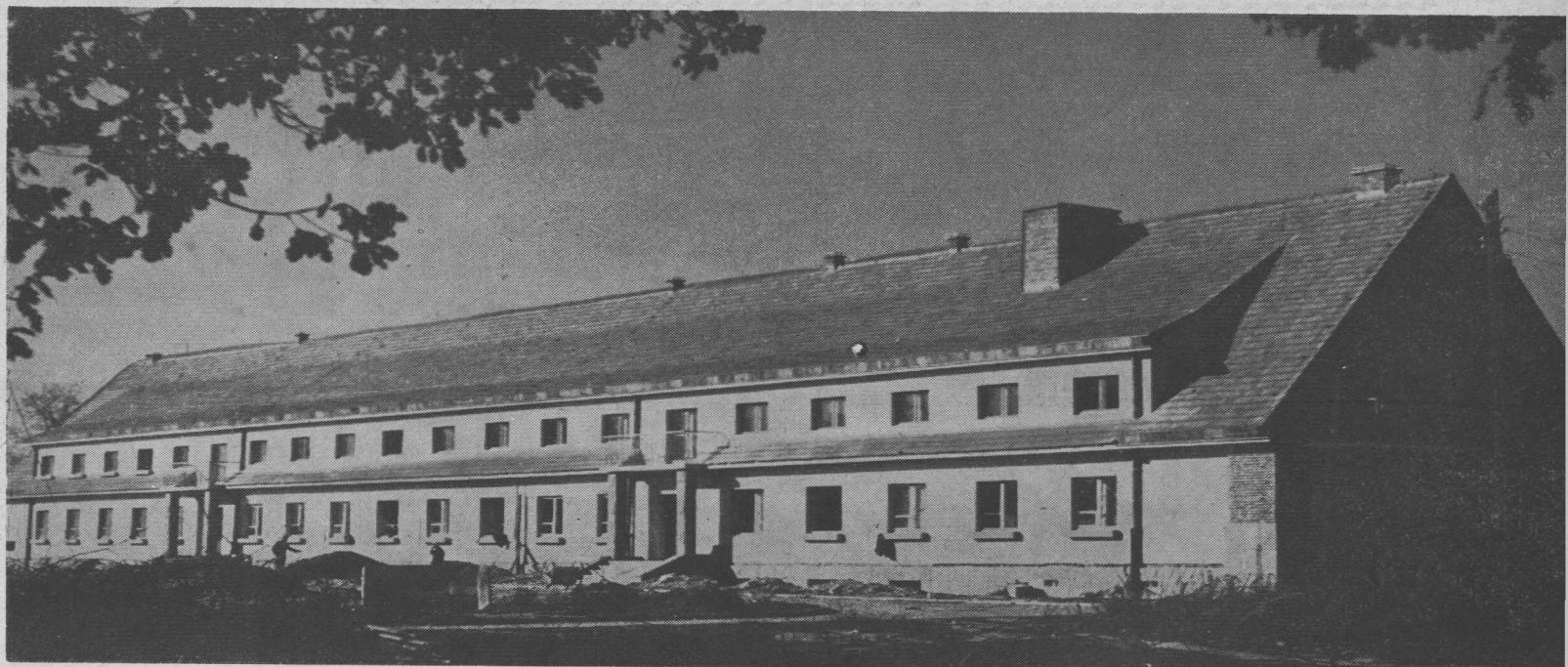
A jednak i tu dotarł powiew Wielkiej Budowy. Ten sam, który zamienił piaski podkrakowskiej wsi Mogiła w 100-tysięczne miasto Nowa Huta; który rozkazał kapryśnym wodom Ślanu podporządkować się woli betonowych ścian zapór w Solinie i Myśkowcach; który na podwarszawskim pustkowiu wznosił pod niebo kominy huty „Warszawa”, lub w małej Wierzbicy uruchomił jedną z największych w Polsce cementowni...

Ten sam powiew dotarł więc pod Sandomierz i pod Mielec, do Stalowej Woli i Starachowic, Tarnobrzegu i Iłży. Poprzedzany setkami kilometrów nowych dróg i tysiącami kilometrów przewodów elektrycznych, zmiata ze swej drogi słomą kryte chałupy dawnej Polski „B”, a pozostawia za sobą widne, przestronne osiedla fabryczne. Zachęca gości do zwiedzania niedostępnego, zapomnianego jeszcze niedawno regionu, wita ich odrestaurowanymi pamiątkami przeszłości i arcydziełami sztuki, nowymi hotelami i restauracjami, eleganckimi sklepami i malowniczymi schroniskami turystycznymi.

Wielka Budowa trwa. A jednocześnie trwa proces poznawania tej przuroczej krainy, niedawno ukrytej za niedostępnymi bezdrożami.



Region Sandomierski i północną Rzeszowszczyznę zwiedziło w ub. roku ponad pół miliona turystów. W dzień podziwiali oni przepiękne krajobrazy i zabytki — wieczorami narzekali na brak urządzeń turystycznych. Ale i w tej dziedzinie następują stopniowo zmiany. Nad brzegiem Wisły w Sandomierzu stoi już od roku nowoczesna kawiarnia-pawilon, jeden z pierwszych ale na pewno nie ostatni obiekt turystyczny. W Baranowie kończy się budowę domu wypoczynkowego (na zdjęciu poniżej)



Barc leśna w Puszczy Sandomierskiej. Dziś — jako zabytek regionalny — otoczona jest opieką i troską konserwatorów. Kiedyś setki takich barci pomagały mieszkańcom Puszczy pozyskiwać miód — ulubiony trunk Polaków

Wymarzone tereny dla sportowców. Dla wtajemniczonych — lotnisko Aeroklubu w Mielcu, treningowe pole polskich szybowców, których kilkadziesiąt sztuk rocznie sprzedaje się na eksport. Mniej kwalifikowani, ale lubiący przebywać na łonie natury, znajdują jeszcze niejedną doskonałą rejon polowań — i to nie tylko na kaczki



Il y a encore quelques années personne, sauf les touristes amateurs de régions „incivilisées”, ne venait ici. Mais le même vent qui avait soufflé à Mogiła, village près de Cracovie pour le transformer en Nowa Huta — géant industriel, est parvenu jusqu'ici. Stalowa Wola, Starachowice, Sandomierz, Mielec, Tarnobrzeg, Iłża — autant de villes et villages devenant des importantes cités industrielles — donnent à cette région une vie nouvelle. Et le pétrole, le gaz de terre, le soufre, les usines métallurgiques et mécaniques, les entreprises de matériaux de construction etc. etc. signifient en même temps, des milliers de kilomètres de lignes d'énergie électrique, des centaines de kilomètres de routes et voies ferrées, des cités d'habitation. Et les touristes, amateurs de confort ne sont pas non plus oubliés. Autour de ce grand chantier de construction, les plus beaux paysages, des splendides monuments de la Renaissance les attendent.

POLSKI HOTEL W CENTRUM PARYŻA

między dworcem Gare de l'Est
a placem de la Republique

Hôtel du Métro*

RÉPUBLIQUE
Metro: 1
JACQUES BONSERGENT
Autobus: 54, 56, 65

9, rue Pierre-Chausson
narożnik Bld Magenta Nr 23
PARIS 10^e
Telefon: Botzaris 20-36



„Międzynarodowa” rodzina

Państwo Barbieri z Dijon związani są obywatelsko z trzema krajami: Polską, Włochami i Francją. Dlaczego? Otóż mama jest obywatelką polską, tata obywatelem włoskim, a dzieci (3 dorodne córki) urodziły się na terenie Francji i przyjęły obywatelstwo tego kraju. Słowem — międzynarodowa rodzina, żyjąca w prawdziwej harmonii i miłości. Zawsze uśmiechnięci, zadowoleni, pełni miłości i przywiązania.

A dzieci? Wdzięczne są za stworzenie ciepłej i serdecznej atmosfery rodzinnej. Mama pochodzi z Raczek w pow. suwalskim, papa — gdzieś z Neapolu. Żyją we Francji w Dijon. Ich serca zawsze jednak biegają myślami do ziemi ojczyściej, którą przed laty w poszukiwaniu zarobku musieli opuścić.

Cieszymy się, że „Tygodnik Polski” przybliży im — jak nam oświadczyli — jeden z drogich im krajów — Polskę.

Poznajemy naszych korespondentów

KSIĄŻKA PANA RADZICKIEGO

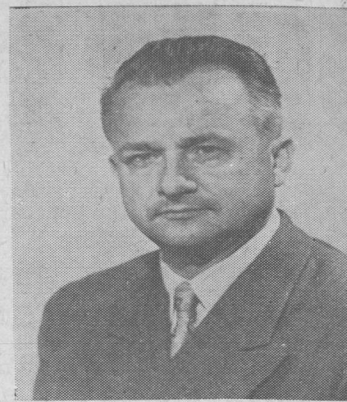
Nasi Czytelnicy przypominają sobie z pewnością drukowane w „Tygodniku” interesujące korespondencje p. Stanisława Radzickiego z Riva-Bella (Calvados), który jest naszym stałym Czytelnikiem i Korespondentem. P. Radzicki pracował od dłuższego czasu nad książką, w której opowiedział dzieje Polki — emigrantki, osiadłej we Francji. Wątek opowieści oparty jest na autentycznych zdarzeniach i obserwacjach autora.

Obecnie autor nosi się z zamiarem wydania jej drukiem.

Autor jest synem rolnika. Ukończył szkołę średnią w Rogoźnie Wlkp., a następnie rozpoczął studia humanistyczne na Uniwersytecie Poznańskim, które przerwała wojna. Trzykrotnie ranny w 1939 r. w czasie walk o Wybrzeże, znalazł się później w niewoli niemieckiej. Po wojnie ożeniony z Francuzką, która jest obec-

nie nauczycielką i płynnie włada językiem polskim, osiedlił się we Francji. Nie przerywa jednak kontaktów z Krajem — współpracuje z Polskim Radiem, Towarzystwem Rozwoju Ziemi Zachodnich i Towarzystwem „Polonia”.

Gdy odwiedziliśmy kiedyś państwa Radzickich w Riva-Bella, z prawdziwą satysfakcją stwierdziliśmy, jak bardzo dbają oni o swoje dzieci, o wychowanie ich w duchu szacunku i miłości do Polski — do jej historii i kultury.



W odwiedzinach u państwa Wasilewiczów

Pan Piotr Wasilewicz z Valence (Drôme) jest czytelnikiem „Tygodnika” od zeszłego roku. Powiedział nam, że bardzo podobał mu się jeden z reportaży zamieszczonych w „Tygodniku” na temat „Wzorowego męża”. — Staram się wasze postulaty realizować w praktyce — mówi. — Na przykład, kiedy ja myję po obiedzie naczynia, proszę Stefanię, żeby bawiła się... no chociażby celuloidową lalką



Gościenny dom Wasilewiczów jest częstym miejscem spotkań Rodaków z Valence i okolic. Czasami można sobie przy harmonii pospiewać po polsku, jak to kiedyś w domu rodzinnym bywało

Kupno i sprzedaż

MIESZKAŃ, DOMÓW, TERENÓW
oraz

„FONDS DE COMMERCE” w DIJON i NAJBLIŻSZEJ OKOLICY

Zwracajcie się z pełnym zaufaniem do

AGENCE COMMERCIALE DIJONNAISE

7, rue François Rude — DIJON (Côte d'Or) tel: 32-42-19

Można pisać po polsku lub po francusku



Prezesowi sądów ziemskich, Hipolitowi Domeyce, urodził się w lipcu 1802 roku syn Ignacy. Po zgonie ojca wychowaniem chłopca zajęli się stryjowie, a zwłaszcza Józef, który swego czasu studiował górnictwo u słynnego geologa, Wernera. Po ukończeniu szkoły pijarów Ignas jedzie do Wilna.

3



Gdyby w tej chwili ktoś rzekł młodzieńcom, że czekają ich osobliwe koleje życia, z pewnością obaj popatrzyliby na niego z niedowierzaniem. Bo niby skąd mogli przypuszczać, że jeden z nich zostanie profesorem języka angielskiego na uniwersytecie moskiewskim, zaś Ignasia rzuca losy aż na kraj świata, do dalekiego Chile... Na razie widać było, że chłopcy przypadli sobie do serca od pierwszego spojrzenia. Sekretarz pożegnał ich wesołym uśmiechem i zabrał się do przerwanej pracy. Żywy jak szczygiełek Jeżowski opowiadał Domeyce przez całą drogę, jak to im będzie ze sobą dobrze. „A dziś wieczorem przyjdzie do nas — mówię z nieco tajemniczą miną — kolega, o którym mówią wszyscy studenci i profesorowie. Powiadam ci, to prawdziwy geniusz! Tyle dla niego znaczy napisanie pięknej wiersza, co dla ciebie wypicie szklanki mleka”. Po kilkunastu minutach zaszli do starej kamieniczki na przedmieściu. Jeżowski pomógł Domeyce przenieść przywiezione przez niego tobołki, po czym siedli do zastawionej kolacji. Zajęcie to przerwane zostało pukaniem. Jeżowski podniósł się z krzesła i otworzył drzwi. Wchodzącego młodego człowieka powitał radośnie. „To Adam Mickiewicz!” — powiedział.



Taki był początek serdecznej przyjaźni między trzema młodymi ludźmi. Przyjaźni, która przetrwała lata i która nie osłabła mimo rozłąki i różnych zrządeń losu. W trzecim roku studiów Domeyko został przyjęty do założonego przez Jeżowskiego Towarzystwa Przyjaciół Wiedzy — Filomatów. Kolejdy powierzyli mu funkcję kierownika wydziału przyrodniczego. Mimo wybitnych uzdolnień do nauk ścisłych, ciągle nie mógł powziąć decyzji w sprawie swego zawodu. Mając żywo w pamięci postać ks. Malukiewicza nosił się z zamiarem zostania nauczycielem. Pragnął także wpaść młodym chłopcom zamilowanie do niedocenianych w owych czasach przedmiotów, jak fizyka czy chemia. Jednakże we wszystkim wkroczył Jeżowski, który rozwiązał cały ten problem w sposób radykalny. „Dobrych pedagogów — tłumaczył — nie brak u nas. Natomiast nie mamy ludzi, którzy by dążyli do polepszenia przemysłu krajowego, do zaprowadzenia i doskonalenia narzędzi i maszyn”. Podobną opinię głosił Mickiewicz. Darzył on Domeykę szczególną sympatią, gdyż ten był krewnym jego ukochanej, Maryli Wereszczakówny. Ta nieszczęśliwa miłość była źródłem wielu natchnionych wierszy, które wydał w 1822 r. pod tytułem „Ballady i romanse”.



Nadeszła wiosna 1822 roku. Domeyko — po raz pierwszy od niepamiętnych czasów nie cieszył się jej urokami. Całymi dniami i nocami przesiadywał w domu i pracował nieustannie. Zbliżała się bowiem przełomowa chwila w jego życiu: czekał go egzamin magisterski. Długo zastanawiał się nad tytułem do swej pracy. Wreszcie zdecydował i pięknym kaligraficznym piśmem nakreślił: „Jak dotąd tłumaczono zasady rachunku różniczkowego i jak w dzisiejszym stanie nauki należy je tłumaczyć”. Z mocno bijącym sercem spieszył na uczelnię, gdzie czekała go obrona rozprawy. Obrona przemieniła się w popis jego wysokich umiejętności oratorskich i głębokiej wiedzy. Kiedy z dyplomem w rękę przechadzał się po korytarzu uniwersytetu, ktoś delikatnie położył mu dłoń na ramieniu. Obrócił się gwałtownie. Przed nim stał stryj Józef i nawet nie usiłował ukrywać spływających po ogorzałych policzkach łez. „I co, panie magistrze — powiedział wreszcie grubym głosem — wypadnie teraz nieco odpocząć? Pojedziesz do mnie, do Zapola, i nabierzesz trochę rumieńców. Postarałem się o utwory Macphersona. Ładne rzeczy pisze ten szkocki poeta”. Po tych słowach wręczył mu książeczkę pt. „Pieśni Osjana”.

LA POLOGNE

Magazine mensuel en langue française
richement illustré

Prix d'un exemplaire
0.80 N.F.

Demandez **La Pologne**
chez tous les dépositaires
de journaux!

ABONNEZ - VOUS!

LES ABONNEMENTS - 9.00 N.F. PAR AN - SONT
REÇUS AUX NOUVELLES MESSAGERIES DE
LA PRESSE PARISIENNE

111 RUE REAUMUR - PARIS 2-EME BOITE POSTALE 136-02 PARIS R.P.

La Pologne — grâce à sa splendide présentation graphique et au choix de ses articles permet aux lecteurs de connaître la vie de la Pologne contemporaine, sa littérature, son histoire, sa peinture, son architecture, ses monuments du passé et ses plus beaux sites touristiques

La Pologne — est un compte-rendu fidèle et intéressant des événements de Pologne. Vous y trouverez des articles et critiques des expositions, pièces de théâtre et films, des informations sur les transformations sociales, sur les réalisations des sayants polonais dans les domaines de la médecine et de la technique



LA NATURE, PARFOIS, PREND SA REVANCHE...

La débacle des glaces provoque toujours en Pologne un danger d'inondation. Ainsi en mars sur le cours moyen de la Vistule, près du confluent de la Radomka, les glaces ont formé un véritable barrage de 10 kilomètres de long.

Le génie et l'aviation sont entrés en action (les bombardements s'étant avérés un moyen très efficace pour com-

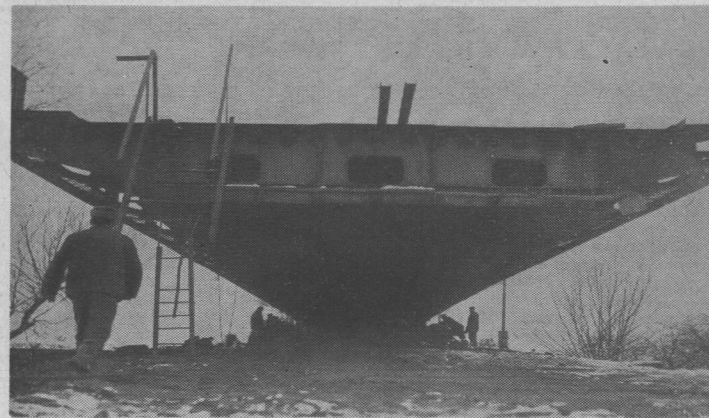
battre les amoncellements de glace) et ont réussi à écarter tout danger grave.

Cependant la Vistule a quitté en plusieurs endroits son lit, inondant les champs et pâturages proches de ses rives.

160 mille bicyclettes partent pour l'étranger

La Centrale de Commerce extérieur „Universal” compte déjà des clients dans plus de 80 pays du monde. Cette année elle portera ses efforts sur les marchés encore insuffisamment exploités d'Afrique et Amérique du Sud.

Les contrats déjà conclus par „Universal” prévoient l'exportation en 1962 de 160 mille bicyclettes, soit deux fois plus que l'année précédente, le plus gros acheteur étant... les Etats Unis. Doublera également la vente dont la réputation grandit sans cesse et celle de nombreux produits en matière plastique. Enfin l'exportation d'instruments de musique occupera également une place importante dans l'activité de cette entreprise.



UN PONT A FRANCHI LA RIVIERE D'UN SEUL BOND

A Ujście Solne, situé près du confluent de la Raba et de la Vistule des bâtisseurs ont appliqué une méthode

originale et économique. Un pont entier a été construit sur la rive de la Raba et, roulant sur des chenilles, il a véritablement franchi d'un seul bond la rivière, pour se placer sur les piliers élevés à l'avance.

Quelques jours après, les premières voitures passaient sur ce pont qui facilitera grandement les transports dans les régions voisines de trois voïvodies du sud de la Pologne.

Pour le 20-ème anniversaire de la naissance du Parti Ouvrier Polonais (PPR), une exposition intéressante illustre l'activité et la lutte armée pendant les sombres années de l'occupation nazie

LA VILLE AUX 150 USINES

Parmi les villes industrielles de Haute-Silésie, Bytom est une des plus importantes. Approchant de 200 mille habitants, la ville compte 150 usines et grandes entreprises, dont deux importantes aciéries et 8 mines de houille.

17 millions de spectateurs en une année

Les 269 cinémas de la voïvodies de Wrocław, y compris le cinéma géant aux trois mille places de la ville principale de Basse-Silésie, ont fait le plein pendant toute l'année 1961. Plus de 17 millions d'entrées ont été enregistrées, pour une population totale d'environ 2.250.000 habitants. Ainsi donc, chacun — y compris les nouveaux-nés, puisque telles sont les lois de la statistique, est allé au cinéma 7 fois dans l'année.



Une page d'histoire peu connue...

JEAN HUGONNOT

LES POLONAIS DANS LA CAMPAGNE DE FRANCE EN 1814

„Il faut reprendre ses bottes et sa résolution de 1793 : ainsi s'exprimait Napoléon I, au début de l'année 1814, dans une lettre au maréchal Augereau. C'était, en effet, la seule solution efficace dans une France menacée par l'invasion des Autrichiens, des Prussiens, des Russes, des Anglais de Wellington et même des Suédois de Bernadotte sur toutes ses frontières.

Il y avait plus grave encore; la situation intérieure était critique. Mécontentement causé par la conscription, utilisée à une cadence de plus en plus rapide par Napoléon depuis des années. Le nombre des réfractaires, des déserteurs s'amplifie; les royalistes, le clergé encouragent cette attitude d'opposition. Le 7 novembre 1813, un curé de Trévoux (Ain) en chaire, s'écrie: „Songez que vous êtes à la veille de partir pour l'armée et qu'on vous enverra à la boucherie”. Nous voilà loin de l'invitation à l'obéissance dans le catéchisme impérial au début de l'Empire.

Mécontentement causé par la crise économique, par l'arrêt de la contrebande anglaise, source de mauvaise humeur chez beaucoup de commerçants des départements frontaliers.

Avec cette bourgeoisie prête à changer de camp, la noblesse ralliée en apparence seulement, fait chorus. Tant que Napoléon sera le plus fort, ils ne bougeront point: qu'il tombe, ils le laisseront emmener, changeront seulement les couleurs de leur livrée, tous

rangés déjà pour faire la haie au nouveau maître Louis XVIII. Mais l'Empereur pendant la nouvelle campagne de France louvoiera, hésitera, il ne prendra pas parti, ainsi que le rappelle l'historien Emile Tersen dans son remarquable „Napoléon I” (Club Français du Livre). A la proposition d'armer les paysans sur tout le territoire, de décréter la levée en masse, il répondra, dans une France assaillie par un monde d'ennemis lancés à la curée: „Je ne veux pas être l'empereur d'une jacquerie”. C'était prononcer sa propre condamnation.

La campagne de France, ou Napoléon I allait pourtant faire preuve du génie manoeuvrier, de la stratégie invincible, que avaient illustré le jeune général Bonaparte de la première campagne d'Italie, commença mal. Le 1-er février, les troupes française étaient battues par les coalisés à la Rothière en Champagne, ceux-ci exultèrent, pensant ainsi ouverte la route de Paris.

Et pourtant, rien n'est encore perdu pour Napoléon: durant le mois de février et de mars 1814, il retrouve à la tête de son armée inférieure en nombre à celle des coalisés, ce don d'ubiquité, cet allant irrésistible, qui ont pu faire écrire qu'il gagna ses batailles „avec les jambes de ses soldats”.

En quelques jours à peine, c'est grâce au sang froid et à l'enthousiasme des jeunes „Marie-Louise”, comme on appelait alors les nouvelles re-

crues, une situation militaire complètement transformée. Les Russes sont battus à Champaubert le 10, à Montmirail, le 11, à Château-Thierry, le 12.

A Vauchamps le 14, Blücher le Prussien échappe de justesse à la captivité mais non à la défaite.

Puis, c'est le tour des Autrichiens rattrapés et battus à Mormant le 17, à Montreuil, le 18 février.

Double conséquence: retraite militaire générale des coalisés, insurrection commençante des paysans vosgiens, lorrains, champenois exaspérés par les pilleries et les atrocités des envahisseurs.

Les coalisés, ayant toutefois pour eux le nombre, compartaient sur la lassitude de la population. Et, dès mars, la situation militaire s'aggrava. Blücher le maréchal „Vorwärts” avait repris sa marche en avant et le 27 février déjà, il était devant Meaux à 45 km seulement de la Capitale. La capitulation prématurée de la garnison de Soissons le sauva d'un désastre militaire. Le 9 mars Napoléon ne parvient pas à forcer les positions prussiennes devant Laon et après deux jours de combats furieux à Arcis-sur-Aube (20—21 mars) Schwarzenberg l'Autrichien tient toujours bon.

LA MARINE MARCHANDE SE MODERNISE

La marine marchande polonaise ne compte plus qu'une seule unité, fonctionnant au charbon (pour encore quatre l'année dernière). Ce dernier mohican, le s/s „Dąbrowski” effectue chaque semaine le trajet Gdynia — Londres. Sept bateaux utilisent encore les chaudières à mazout, tandis que pour tous les autres le diesel est définitivement roi.

LE „KERAMSITE” REPLACERA-T-IL LE BETON

Le kéramsité est un matériau de construction qui promet. Composé principalement d'argile ainsi que d'oxydes ferreux il pèse moins de 500 kg au mètre cube, tandis que les bétons les plus légers font environ le double.

C'est donc un matériau idéal pour la construction industrielle, d'autant plus qu'il s'avère être un très bon isolant thermique.

La construction de la première usine polonaise de kéramsité a donc été décidée et le village de Budy Mszczonowski près de Varsovie a été choisi à cet effet.

LA SUITE AU PROCHAIN NUMÉRO

WACŁAW SIEROSZEWSKI

12

PAN TWARDOWSKI

Nietawo żyje się krakowskim żakom, boć wielu z nich z ubogich rodzin pochodzi, a nade wszystko uczyć się pragnie na sławnej Akademii. Przymierają głodem, mieszkają kątem, ale nie opuszcza ich fantazja i trzpiotliwa wesołość. Taka jest również dola zdolnego studenta Twardowskiego i jego przyjaciela Maćka. Z wielką lubością chłonie Twardowski tajemnice wiedzy, ale znad księżek zerka na urodziwą Kasję, córkę srogiej jejmości, co nie darzy żaków sympatią. Pewnego dnia Twardowski bawi w gospodzie „Pod piejącym kurem” w godnej kompanii wagantów i rybactów. Rybact Kurdzieszka wymierzył swą piosenkę przeciw bogaczom, szlachecy goście poczuli się dotknięci. Bójkę przerywa wieść o zgonie króla. Syn jego, Zygmunt August, obejmuje tron. I jeszcze przed pogrzebem starego monarchy życie Krakowa wraca na powszednie tory.

Wozy ciężarowe oraz przydzielone do nich straże kupieckie, wiozące cudzoziemskie towary na Wołochy, do Tartarie, do Turcji, do Wiednia i Budd Węgierskich, na Śląsk, do Norymbergie, Gdańska, Hollandie i dalej — również nie mogły długo się strzymać poza miastem albo zupełnie je omijać. Nie było tocale ani dla towarów bezpiecznie, ani dla grodu zyskowno. Puszczano więc przed bramy „kołymahy” znanych kupców, a stąd trzeba było utworzyć dla przyjęcia ich „wagi” przy Sukiennicach i urząd celny oraz mytniczy uruchomić.

Majstrowie i czeladź cechowa, zajęci w pierwszej chwili „kwoli wszelkiej przygody” z rozkazu grodzkiego „hetmana”¹ reparaacją swych baszt i „murskich” odcinków oraz doprowadzeniem do należytego porządku cechowej „armaty i municyjów”, wracali zwolna do opuszczonych warsztatów.

Znowu więc w tylnych oficynach ciasnych bocznych ulic i przyrunków zaskrzętniała się mrówcza praca, zazrytały piły, zaszurgaly heble, zastukały młoty i siekiery, zajęczały kowadła i piosenka, z początku cicha i niesmiała, zawtórzyła rytmowi roboty.

Najdłużej były zamknięte winiarnie i naj-srożej ich pilnowano. Toteż Jan Medyk swojej gospody „Pod Piejącym Kurem” ani myślał otwierać, ale miał on drugą na Wiślniej naprzeciw bursy „Jeruzalem”, którą nazywał „jadłodajnią” i gdzie przeważnie schodziły się żaki. Ci przeciw jeść muszą, a przy jedzeniu i wypić wielu potrzebuje. Gwoli temu trzymał tu nie tylko doskonałe piwo „wareckie” i „proszowickie”, ale i rozmaite wina. Zaglądali tutaj nie tylko zacy.

Pan Balczar dużo miał pracy, musiał często rajcować na Ratuszu, a prócz tego, jako starszy cechu zduńskiego, pilnie doglądał porządkowania baszty i armaty, bo lubił, żeby wszystko było w „akuracie”. Wieczorami jednak, że to popyt na garnki i skorupy wśród powszechnego niepokoju zupełnie ustał, a gospoda cechowa była na mur zamknięta, szedł od tyłu do Medyka, gdzie znajdował zawsze starych znajomych, co mu przynosili wieści z szerokiego świata. Aby zaś czuć się „słobodniej” wśród „młodziaków”, wziął z sobą tym razem Zeppo Bambuchi, tego podmajstrzego, którego sprządził z Faenzy, a który teraz roboty nie miał i bardzo niewiastom w domu dokuczał.

Witał się mistrz serdecznie ze znajomkami i przedstawiał im Włocha, który po polsku mało umiał i w ogóle mało mówił, a więcej oczami przewracał, które miał czarne i wielkie. Waganci od razu go przewalili „Papusza”.

— Król Augustus z Wilna przyjechał! — obdzielił przybyłych z miejsca nowiną Sabinika.

— A wiem! — odrzekł pan Balczar, siadając wśród przyjaciół na ławie. — Chodźliśmy go wraz z Senatem i dostojnikami pod murami powitać. Cały w ciężkiej żałobie, ino kryza biała dookoła szyi i złoty łańcuch na piersiach. My też wszyscy godnie w czarnych ubiorach, jeden arcybiskup w fiolecie... Przez całe miasto szlim piechotą... Na Wawelu ino nie byłem; jeszcze nas mieszczan tam nie puszczają i nie wiem, jak tam się odprawiało!...

— To ja waćpanom powiem, bo nasz Rektor był i nam potem opisywał! — wstawił godnie Janeczka.

— Otóż ciału Jego Królewskiej Mości, najwonniejszymi namaszczone balsamami, w pięknej drewnianej trunie, owinionej płótnem, napuszczonym żywicą i woskiem, stało w sypialnej na czarnym, aksamitem pokrytym łożu, na którym Król Nieboszczyk umarł. Wokół gorzało mnóstwo świec i lamp. Królowa Bona i trzy siostry królewskie już tam były w grubej żałobie i wchodzącego młodego króla przyjęły z wielkim niewieścim szlochaniem, iż jednego żywo przytomnego, a drugiego trupem leżącego w oczach widziały. Siostry, już na wydaniu, padły mu z płaczem do nóg, a królowa Matka stała przed nim i chwilę się mierzyli pełnymi łez oczami. Po czym Augustus, nie mówiąc słowa, zbliżył się do truny ojca i kazał wieko zdjąć. Ukazał się Król Nieboszczyk na swym śmiertelnym posłaniu, mało zmieniony, jakby spał. Buty miał z ostrogami, białą dalmatykę, armille na barkach, rękawice podwójne: jedwabne, a na nich stalowe. Na piersiach krzyż na złotym łańcuchu, na czapce z lamy złotej — korona, w dłonie jabłko i berło; przy lewym boku — miecz. W wielkim leżał majestacie. Surowość mu taka z oblicza biła, jakiej za życia nie miał. Jakby z za grobu chciał Syna z Matką upominać i godzić... Młody król tak był poruszony, że słowa rzec nie mógł, jeno mu wargi drżały i łzy ciurkiem po policzkach płynęły... Bona nie zbliżyła się doń, bo jej do kolan nie przypadł wchodząc, i w rękę nie pocałował... Stali więc tak w przykrym milczeniu, aż biskup Maciejowski Samuel przepiękną mową powitalną powiedział i wszystkim do ponownych łez rozczulił... Mam tę mowę spisana, chcecie, to ją wam przeczytam...

— Tu w szynku?! Zastanów się, kolego! — wstrzymał go Twardowski.

— Kaź ją dla mnie odpisać na dobrym pergaminie!... Ile kosztować będzie, zapłacę!... — prosił pan Balczar.

— Ja zaś wam inną powiem nowinę, o której może nawet Bona jeszcze nie wie! —

wmieszał się Kurdzieszka. — A to, że król Augustus w Wilnie ogłosił wszystkim Senatorem i zebranej szlachcie już zupełnie jawnie o swym małżeństwie z Barbarą, kazał ją na królowę uznać, na Zamku osadził i rychło po pochowaniu Starego króla do Krakowa ją sprowadzi i na królowę koronować będzie. Pogrzeb zaś naznaczono na 28 lipca po świętym Jakubie, a to dlatego, aby można było prosić o przyjazd cesarza Karolusa, Ferdynanda króla i pograniczne książęta...

— I cały czas ma być żałoba? — spytał żałośnie Medyk, wyglądając zza pleców skupionych dookoła śpiewaka gości i żaków.

— Gdzie zaś?! a kto by tam tak długie umartwienie wytrzymał? — obruszył się Kurdzieszka.

— Co do koronacji Barbary to też bajdy! Senat i Stany nie pozwolą!... I skąd ty to wszystko wiesz? — spytał podejrzliwie Sabinika.

— Skąd wiem, to wiem! Nie twoja rzecz!... A teraz, panie Balczar: wszak warta nowina dobrego wina!... Więc postaw gąsiorek. Może wam jeszcze co wesołego na okrasę opowiem.

— Wina można!... Medyk, daj gąsior! Ale wesołego, to ja nie chcę. Każdy owoc ma swój czas... Jutro idę na Wawel z całą rodziną żegnać się z moim Monarchą, Panie świeć nad Jego duszą!...

— To może i mnie będziecie z sobą, mistrzu, wzięli!... — poprosił Twardowski.

— Cóż, chodź!... Droga dla wszystkich otwarta... Waćpana jednak ja o co innego chcę prosić... Bo wy po włosku, slyszalem, śpiewacie, to może i mówicie; więc przypro-wadziłem tego mojego Włocha, żebyście się z nim dokumentnie rozgadali i dowiedzieli się, jak i co, bo ja przez tych jego rodaków, tłumaczy, to nic się porządnie dowiedzieć nie mogę i widzi mi się, że wszyscy oni na jego stronę kręcą... A tymczasem ja za niego już grube pieniądze zapłaciłem i wciąż nie dużo kosztuje... końca nie widzę... A na wszystko on mi odpowiada: *no comprendo*, co powie-dziano mi, ma znaczyć, „nie rozumiem”!... Diabli człowieka biorą!... Glinę mi z lży sprowadzać każe, węgle w jakiś „salomoski” każe przepalać sposób... A „farfurów” jak nie ma, tak nie ma! Niechby choć „mogioliki” robił, jak u nas w Sławkowie. Miałbym choć mały zysk z niego, a tak: figa! Wszystko zaczyna, a nic nie kończy!...

Usunęli się trochę na ubocze i wezwali Włocha, który błysnął wprowadzie na Twardowskiego niechętnie białkami, ale się do nich przysiadł. Nie bardzo się ucieszył, że student po włosku mówi, z początku probował udawać, że go nie rozumie, następnie zaczął rozwodzić swoje żale.

Nie wyobrażał sobie, że w Polsce jest tak źle, że tu tak zimno i chmurno!... Słońca prawie nie widać!... Jedzenie tłuste, ciężkie — od którego on choruje... Obejście niby dobre, ale gęby do kogo nie ma otworzyć... Milczy po całych dniach jak jaki mnich!...

— Przecie śpiewa swoje włoskie piosenki!... I na gęślach swoich, ile chce, gra!... — oburzył się pan Balczar, któremu Twardowski słowo w słowo skargi Włocha tłumaczył.

— Cóż z tego, kiedy gospodyni ani słowem się nie odezwie!... Najwyżej *si* albo *no*, albo *bene* przy obiedzie czy wiecerzy czasem powie...

— Bo nie umie!... A ty się ucz po polsku, skoro polski chleb jesz!...

Dalszy ciąg nastąpi

¹ Właściwie hutman, naczelnika miejskiej siły zbrojnej oraz sędziego do spraw mniejszej wagi.

KSIĄŻECZKI DLA DZIECI

od lat 5 do 11

Ukazują się nakładem: BIURA WYDAWCZEGO „RUC H”

Warszawa, ul. Wilcza 46

w 10 wersjach

Polskie obrazki — opowiadania z dziejów ojczyźtych od najdawniejszych legendarnych czasów po dzień dzisiejszy.
Opowiadania o rzemiośle i pracy — opowiadania o rozwoju rzemiosła, nauki i techniki, o powstawaniu i kształtowaniu się współczesnej cywilizacji.
Biblioteczka biedronki — barwny świat roślin i zwierząt
Wesoła geografia — opowiadania o kraju ojczyźnym, o dalekich lądach i morzach

Piszą czołowi literaci —
ilustrują wybitni plastycy

Opowiadki, historyjki — niezwykle przygody i przypadki, niebywałe perypetie.

Bajki i baśnie — najpiękniejsze bajki i baśnie z całego świata.

Rachunki na wesoło — zadania rachunkowe dla najmłodszych podane w zabawnych tekstach i ilustracjach

Mały majsterka — obok ciekawych, wesołych tekstów i ilustracji dokładne opisy, schematy i wzory do wycinania różnych zabawek

Wesołe przedszkole — pobudzające wyobraźnię dziecka w wieku przedszkolnym, łatwe, pogodne teksty o ludziach, roślinach, zwierzętach i przedmiotach.

Zabawy i piosenki — nowe piosenki, propozycje i opisy nowych zabaw, z nutami dla dzieci w wieku przedszkolnym.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje:

„ARS POLONA”, POLSKA, Warszawa, ul. Krak. Przedmieście 7

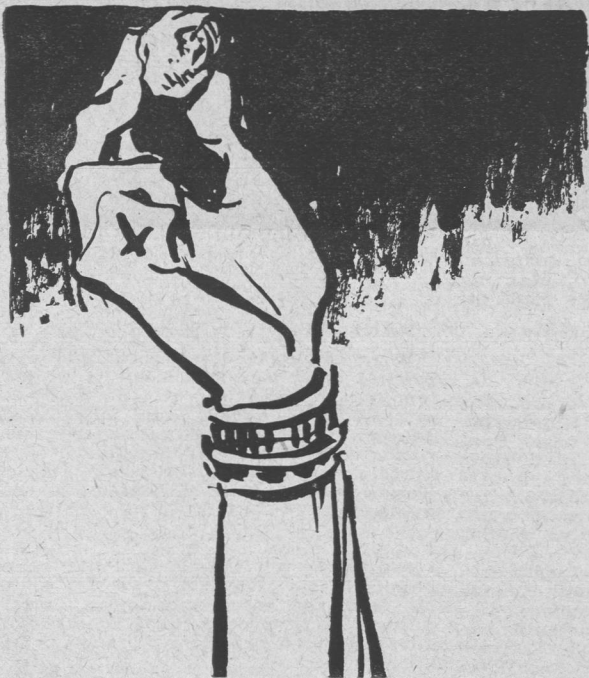
FARAON



Według
znakomitej powieści
**BOLESŁAWA
PRUSA**
(12)

Syn faraona Ramzesa XII, książę Ramzes, mianowany następcą tronu, zyskuje sympatię wojska i nieprzychylność kapłanów. Arcykapłan Herhor i wyżsi kapłani, korzystając z choroby faraona, umacniają wpływy na rządy. Ramzes zostaje namiestnikiem Dolnego Egiptu i próbuje bez skutku przeciwstawić się woli kapłanów. W świątyni Hator wysłuchuje wykładu kapłana Pentuera o przyczynach słabości kraju nad Nilem.

RYSUNKI WYKONAŁ SZYMON KOBYLŃSKI WEDŁUG WSKAZÓWEK mgr EWY KALINOWSKIEJ — LORENTZ



— „Między towarami dostarczonymi przez Fenicjan jego świątobliwości i naczelnikom pierwsze miejsce zajmuje złoto. Kto bierze złota za talent, musi po trzech latach zwrócić dwa talenty. Za tę brykę złota, którą trzymam — mówił Pentuer — Fenicjanin bierze kawał ziemi, który może wykarmić trzydziestu ludzi, a nadto bierze i tych ludzi. Tak to szczęśliwe wojny podkopały nasz kraj, a dobija go fenicki handel złotem!” Kapłani przytaknęli, gdy Pentuer rzekł — „Pamiętaj książę, Egipt na piersiach nosi jadowitego węża, co wysysa krew ludu i potęgę faraona. Tym jadowitym wężem są Fenicjanie!”



Mefres podziękował wylewnie Pentuerowi za mądry wykład i nazajutrz prorok odjechał do Memfis. Ramzes przez kilka dni rozmyślał nad tym, co usłyszał. Rozumiał nędzę chłopów, zauważył nadużycia urzędników, czuł gniew do Fenicjan, chociaż był związany z nimi pożyczką, ale też wątpił nieco w prawdomówność kapłanów. Czyż najprostszym sposobem dźwignięcia Egiptu nie byłaby zwycięska wojna, napływ łupów i niewolników? Ale kapłani uważali wojnę za źródło nieszczęść choć każda im i faraonowi przynosiła największe zyski. Czy bój z Azją naprawdę mógłby zaszkodzić Egiptowi?



Ramzesa znudziło pokutnicze życie, zatešknił do uczt i kobiet. Udał się więc do Pi Bast. Świątynia Astoreth ścigała tu tłumy pielgrzymów z zachodniej Azji. Tutmozis i dworzanie powitali Ramzesa z lękiem, bo też książę w ciągu kilku tygodni postarzał się o parę lat. Ramzes dowiedział się, że pieniądze przeznaczonych na jego podróż po Dolnym Egipcie już nie ma, bo naczelnicy urządzali za nie wspaniałe uczyty. Fenicjanie zatrwożeni plotką, że będą wygnani, nie chcieli pożyczyć pieniędzy, a Dagon wezwany przed oblicze namiestnika upadł mu do stóp, żałośnie szlochając i błagając księcia.



Na prośbę Dagona Ramzes zaprosił do siebie fenickiego księcia Hiram. Starzec obiecał pożyczyć sto talentów, a zarazem przekazał księciu informacje o tajnych planach kapłanów oddania Fenicji pod panowanie Asyrii. Hiram przedstawił księciu korzyści wojny z Asyrią. „Daniny i łupy pokryłyby wszystkie długi, odbudowałyby świetność Egiptu”. Hiram obiecał księciu pokazać w świątyni Astoreth sztuczki kapłanów, uchodzące wśród prostaków za widomą działalność bogów. Ramzes zrozumiał, że między Fenicjanami a kapłanami toczy się walka na życie i śmierć. Był więc poruszony mową Hiram.



Hiram dotrzymał obietnicy, dostarczył pieniądze księciu, a pewnego dnia zaprowadził Ramzesa do świątyni Astoreth. Przed wejściem wręczył mu tajemniczy amulet. — „Z tym możesz objechać cały świat, a gdzie spotkasz Fenicjanina, będzie ci służył radą, złotem, nawet mieczem”. Weszli do ogrodu, skąd widać było całą świątynię. Składała się z kilku kondygnacji i miała wysokie pionowe ściany. Zbliżył się kapłan, zamienił kilka słów z Hiramem i złożywszy ukłon księciu rzekł. — „Racz, panie, udać się za mną”. — „Niech bogowie czuwają nad waszą dostojnością” — pożegnał księcia stary Hiram.



Przed pałacykiem rozlegały się śpiewy. — „Tam się modlą?” — zapytał książę. — „Nie. To zbierają się wielbiciele Kamy, naszej kapłanki, pilnującej ognia przed ołtarzem Astoreth” — odparł kapłan. — „Któregoż ona dziś przyjmie? — „Żadnego, nigdy! Gdyby nie dotrzymała ślubu czystości, musiałaby umrzeć”. — „Okrutne prawo” — rzekł książę. — „Zaczekaj tu, panie — rzekł kapłan. — Jak usłyszysz trzy uderzenia, idź do świątyni”. — „Sam?” — „Tak”. Książę usiadł na ławce. „Kama? — myślał — ładne imię. Musi być młoda, a grozi jej śmierć, gdyby...” Usłyszał trzy uderzenie w blachę.



Para „prawdziwych” paryskich apaszy Viviane Boin i Jean Pierre Fangere — stanowi jedną z atrakcji

PRZYJECHALI do Warszawy na zakończenie swojego bogatego tournée po Polsce. Oglądało ich występy pół miliona ludzi. Wędrowali z miasta do miasta. W wielkich salach sportowych i teatrach zamrażali rano tafle lodową, aby wieczorem, w blasku kolorowych reflektorów, na iskrzącym się lodzie, błyskiem mistrzowskich łyżew czarować widzów.

Lodowa rewia „Paris sur glace” dobrze jest już znana w Polsce. Bawią tu nie pierwszy i chyba nie ostatni raz.

Uroda łyżwiarek, bogate stroje, pomysłowe układy taneczne, wysoki kunszt mistrzowskiej jazdy i humor — bardzo się podobały Rodakom w Kraju.

W tej międzynarodowej rewii występowały również i trzy Polki: Krystyna Wąsik, Maria Gotlieb i Helena Zielińska. 17-letnia Wąsikówna jeszcze dwa lata temu była mistrzynią Polski łyżwiarstwa amatorskiego. Pociągnęła ją rewia na lodzie, jak wielu innych mistrzów.

„Paris sur glace” wyjechał z Polski na występy do Włoch, Szwajcarii i Niemiec Zachodnich.

„PARIS SUR GLACE” W POLSCE



Ronie McKenzie jest asem atutowym rewii. Jego wspaniałe skoki wzbudzają entuzjazm

Gorący lód

W szalonym pędzie wirują tancerki lodowego baletu. Ta pierwsza z lewej strony to nasza Rodaczka Helena Zielińska

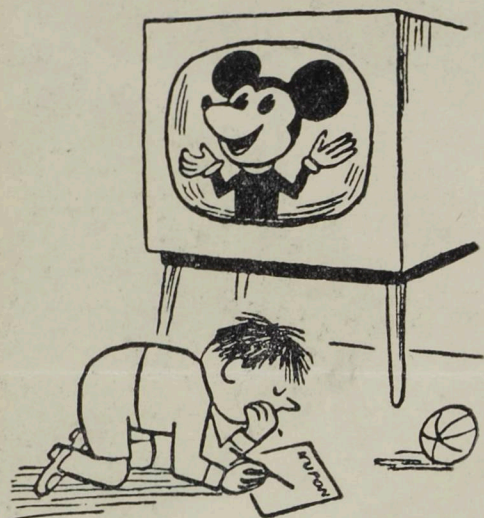


Taniec bylej mistrzyni Francji, Nicole Ardant, podziwiał cały Kraj. Część programu tej rewii transmitowała ku ogólnej radości Polska Telewizja

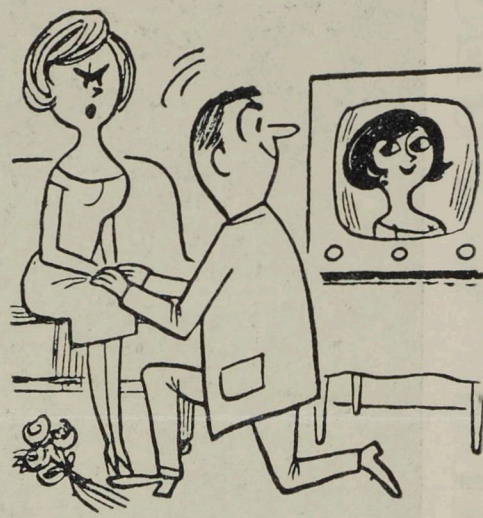
W odwiedziny do córki Krysty Wąsik przyjechała do Warszawy ze Śląska jej mama. „Dobrze jeździłaś córeczko” — mówi uradowana pani Wąsik



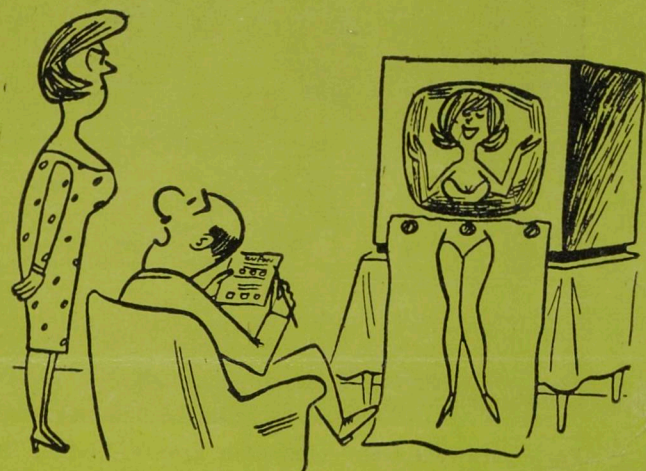
WYBÓR NAJLEPSZEGO AKTORA TELEWIZJI



- Imię?... Mickey. - Nazwisko?...
Mouse. Wiek nadawcy...



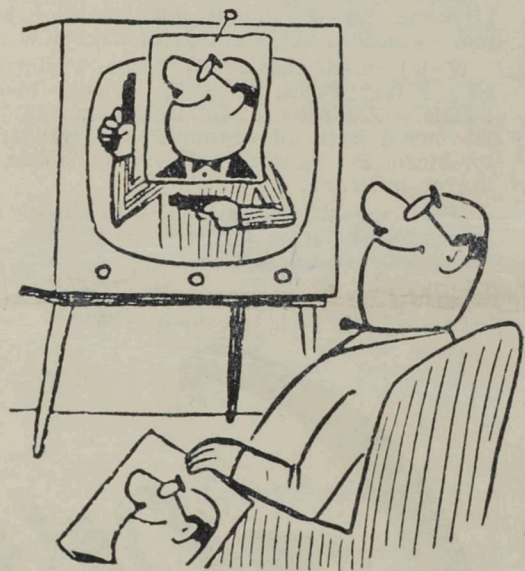
- Dość tego, Staszku. Wybieraj
albo ja, albo ta z ekranu!



- Zrozum, kochanie, że tak
przyjemniej wybierać



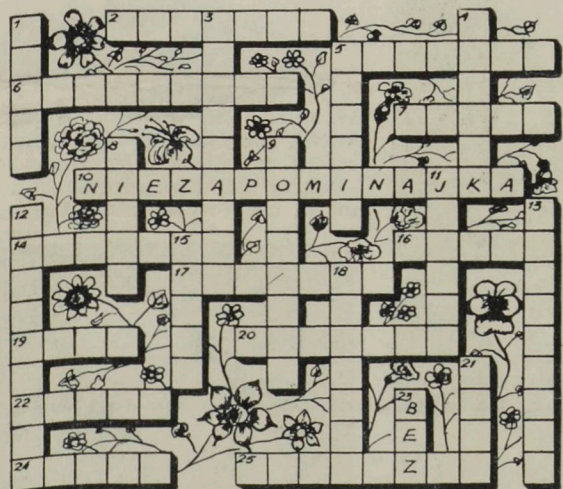
- Mój mąż jest krótkowidzem, musi się przyrzyć z bliska



- Gdybym był aktorem
mnie by wybrano

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA



Tego rodzaju krzyżówki już zamieszczaliśmy. W tej krzyżówce, jak widać, wyrazów nie trzeba odgadywać. Podajemy je niżej, oznaczając kwiaty polskie, krzewy, drzewa, które ozdobią pola i lasy Waszych ojczystych stron. Zadanie polega na tym, aby znaleźć dla nich właściwe miejsce w kratkach rysunku krzyżówki. Krótko mówiąc, tym razem sami musicie ułożyć krzyżówkę. Oczywiście najtrudniejszy jest początek. Początek zrobiliśmy więc sami, wpisując wyrazy BEZ i NIEZAPOMINAJKA. Pozostałe wyrazy podajemy niżej w grupach o jednakowej ilości liter. W rozwiązaniach prosimy określić położenie wyrazów przy pomocy liczb wpisanych do kratek krzyżówki z zaznaczeniem: POZIOMO i PIONOWO.

Wyrazy 4-literowe: RÓŻA, LIPA.

Wyrazy 5-literowe: KAKOL, MIŁEK, LILIA,
ASTER, OŻYNA, IRYSY, TOJAD.

Wyrazy 6-literowe: WIDLAK, JAŚMIN, JEŻY-
NA.

Wyrazy 7-literowe: GOŹDZIK, JASKIER, TU-
LIPAN, SASANKA, PIWONIA, ROKUSY.

Wyrazy 8-literowe: KONWALIA, GORYCZ-
KA.

Wyrazy 9-literowe: KACZENIEC, DZIEWAN-
NA, STOKROTKA, NASTURCJA.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE PANTROPY Z NR 11

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) pień, 2) koza, 3) kuc,
4) Nysa, 5) Tokio.

Tekst przysłowia: PAŃSKIE OKO KONIA TUCZY.